BIBLIOTEKA MICHAŁA FRIEDMANA מפ

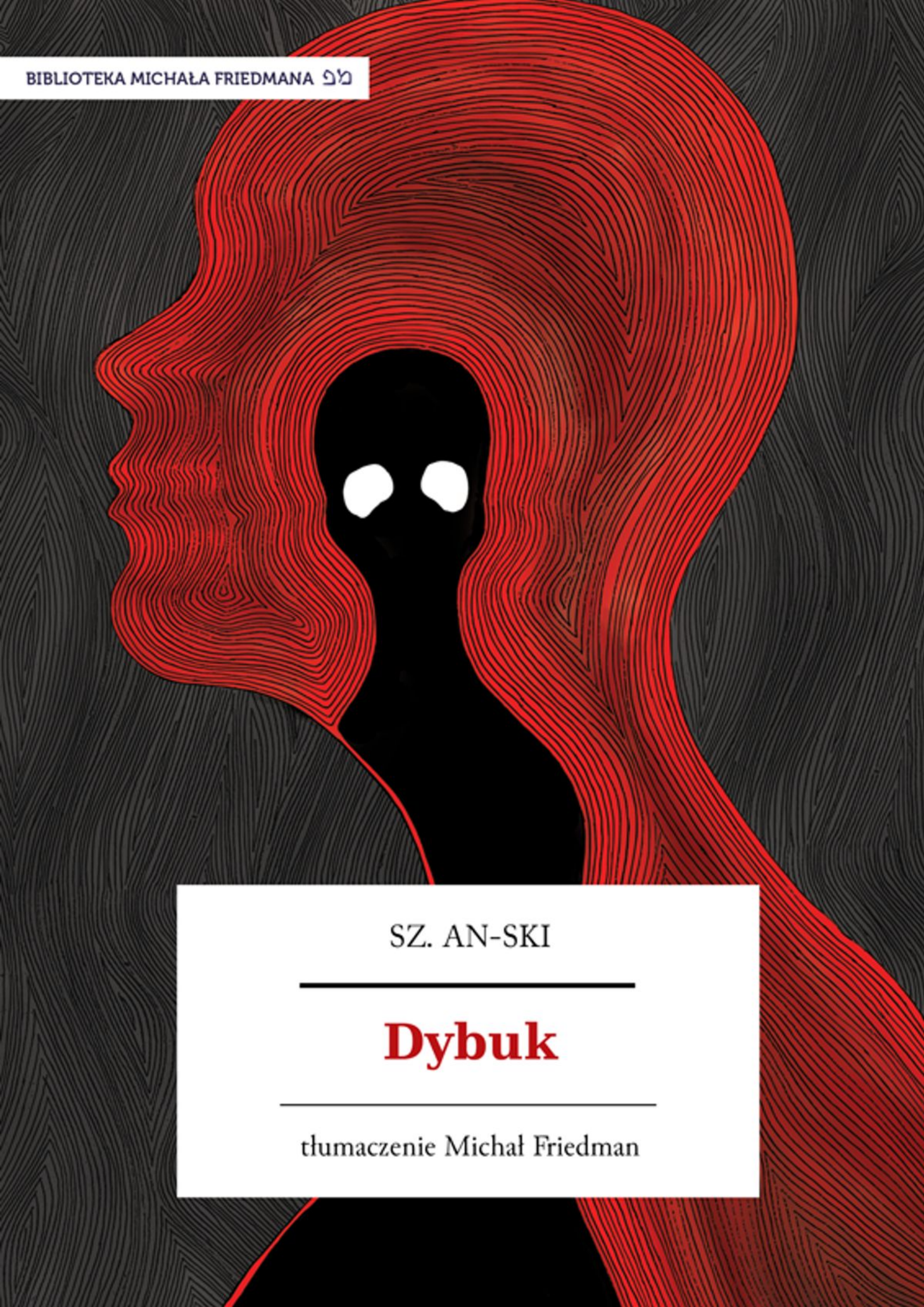

SZ. AN-SKI

Dybuk

tłumaczenie Michał Friedman

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

SZ. AN-SKI

Dybuk

Między dwoma światami

Legenda dramatyczna w 4 aktach

tłum. Michał Friedman

OSOBY:

reb sender brynicer

lea — jego córka

frade — stara niańka

gitel, basia — koleżanki Lei

menasze — narzeczony Lei

nachman — jego ojciec

reb mendel — nauczyciel Menaszego

meszulach — posłaniec boży

reb azriel z miropola — cadyk, czyli świątobliwy

michael — jego gabe (administrator)

reb szymszon — rabin z Miropola

i sędzia sądu religijnego

ii sędzia sądu religijnego

meir — szames (posługacz) bożnicy w Brynicy

chanan, henoch, aszer — jeszybotnicy (studenci wyższej szkoły teologicznej w Brynicy)

i batlan

ii batlan

iii batlan

i chasyd

ii chasyd

iii chasyd

kobieta w latach

gość weselny

garbus, kulawy — żebracy

KULAWA, JEDNORĘKA, ŚLEPA — stare nędzarki

WYSOKA BLADA, KOBIETA Z DZIECKIEM NA RĘKACH — młode nędzarki

CHASYDZI, JESZYBOTNICY, ZAMOŻNI PANOWIE, KRAMARZE, GOŚCIE WESELNI, ŻEBRACY, DZIECI.

AKT I

I i II akt rozgrywają się w Brynicy, III i IV akt w Miropolu. Między I a II aktem mijają trzy miesiące, między II a III aktem — trzy dni, między III a IV — pół doby. Zanim kurtyna pójdzie w górę, w kompletnych ciemnościach słychać z daleka cichy, mistyczny śpiew.

Za jaką sprawą i czemu
Dusza ludzka spada
Z najwyższych wyżyn
W otchłań ciemną
Bo już w upadku drga
Wzlot duszy ku wyżynom!

Kurtyna idzie w górę. Drewniana bożnica, bardzo stara. Czarne ściany. Belka główna oparta o dwa drewniane słupy. Ze środka belki, nad bimą[1]*, zwisa stary, miedziany kandelabr. Stół na pochyłej nieco bimie, przykryty ciemnym obrusem. Na wyższej części frontowej ściany widać malutkie okienka kobiecej części bożnicy. Długa ławka, a przed nią długi stół zarzucony książkami. Stoją na nim dwa gliniane lichtarzyki, w których płoną kawałki woskowych świec. Wydają się być niższe od leżących książek. Z lewej strony stołu małe drzwi prowadzące do wydzielonej izby. Przy końcu ściany szafa pełna świętych ksiąg. Przy ścianie z prawej strony: Arka Przymierza. Z lewej ambona, na której pali się gruba świeca postawiona przez kogoś, kto obchodzi rocznicę śmierci bliskiego. Z obu stron Arki Przymierza dwa okna. Wzdłuż całej ściany stoją ławki, po ich przeciwnej stronie stoi duży, kaflowy piec. Przy nim ławka. Przed ławką długi stół, również zarzucony książkami. Cebrzyk do mycia rąk i ręcznik na kołku. Szerokie drzwi prowadzą na ulicę. Za drzwiami stoi skrzynia, nad nią, we wnęce pali się znicz. Blisko ambony, przy pulpicie siedzi zatopiony w księdze* HENOCH. *Dokoła stołu, przy frontowej ścianie siedzi w niedbałej pozie sześciu młodych* JESZYBOTNIKÓW.

Czytają po cichu z gemarowym, nieco sennym zaśpiewem. Przy bimie stoi pochylony MEIR. *Rozkłada woreczki z tałesami*[2] *i tefilin*[3]. *Dokoła stołu, przy lewej ścianie siedzą:* I, II *i* III BATLAN. *Oczy mają szeroko otwarte. Są w transie. Śpiewają. Na ławce przy piecu siedzi* MESZUŁACH. *U wezgłowia ma worek. Przy szafie z książkami stoi* CHANAN, *trzymając rękę na górnej półce. Jest zatopiony w myślach. W bożnicy panuje mistyczny nastrój. Po kątach snują się cienie.* BATLANI *kończą śpiewać:*

Za jaką sprawą i czemu
Dusza ludzka spada
Z najwyższych wyżyn
W otchłań ciemną.
Bo już w upadku drga
Wzlot duszy ku wyżynom!

Dłuższa przerwa. Wszyscy trzej siedzą nieporuszeni. Są rozmarzeni.

I BATLAN

jakby opowiadał bajkę

U rabiego Dawida z Talny, oby jego zasługi były dla nas tarczą ochronną, stało złote krzesło. I wyryte były na nim takie słowa: „Dawid, król Izraela, żyje i trwa".

Pauza.

II BATLAN

w tej samej tonacji

Rabi Israel z Różan, oby jego pamięć była błogosławiona, prowadził się jak prawdziwy monarcha. Do stołu przygrywała mu zawsze kapela z dwudziestu czterech klezmerów. A kiedy wyjeżdżał, to nie inaczej, jak tylko w zaprzęgu sześciokonnym.

[1] *bima* (hebr.) — podest z pulpitem usytuowany w centralnej części synagogi. [przypis edytorski]

[2] *tales* — duży, prostokątny materiał nakładany do modlitwy na głowę lub ramiona, w którego rogach znajdują się frędzle (cicis). [przypis edytorski]

[3] *tefilin* — dwa skórzane pudełka, w których znajdują się zwitki pergaminu z cytatami z *Tory*. Nakładają je do modlitwy jedynie mężczyźni w zwykły dzień tygodnia. [przypis edytorski]

III BATLAN
z zapałem
A o rabim Szmulu z Kamińska opowiadają, że chodził w złotych pantofelkach... *(pełen zachwytu)* W pantofelkach ze złota.

MESZUŁACH
siedzi wyprostowany, podnosi się z ławki, głębokim, spokojnym głosem, jakby z daleka
Święty rabi Zusie z Annopola przez całe swoje życie był biedakiem. Zbierał datki, chodził w chłopskiej sukmanie opasanej zwykłym sznurem. A mimo to, dokonał nie mniejszych czynów od rabiego z Talny i rabiego z Różan.

I BATLAN
niezadowolony
Proszę mi wybaczyć, ale mówi Pan o rzeczach, o których nie ma Pan pojęcia. Czy mówiąc o wielkości rabiego z Talny lub Różan, mamy na myśli ich bogactwa? Mało to bogaczy jest na świecie? Trzeba się domyśleć, że w złotym krześle, w kapeli klezmerów, i w złotych pantofelkach tkwi jakaś głęboka tajemnica, zawarty jest głęboki sens.

III BATLAN
Jasna sprawa! Każdy to rozumie.

II BATLAN
Kto miał oczy otwarte, ten widział. Opowiadają, że rabi z Opatowa, kiedy po raz pierwszy spotkał się z rabim z Różan, rzucił się do całowania kół jego powozu. A kiedy go spytano, co to ma znaczyć, krzyknął: „Głupcy! Czy nie widzicie, że to pojazd z niebios!".

III BATLAN
zachwycony
Aj, aj, aj!

I BATLAN
Istota rzeczy polega przecież na tym, że złote krzesło wcale nie było krzesłem, kapela nie była kapelą, a konie nie były końmi. Wszystko to było grą wyobraźni. Było odblaskiem. Było niczym ubiór, niczym futerał dla ich wielkości.

MESZUŁACH
Prawdziwa wielkość nie potrzebuje pięknego ubioru.

I BATLAN
Mylisz się! Prawdziwa wielkość potrzebuje stosownego ubioru.

II BATLAN
wzrusza ramionami
Ich wielkość. Ich potęga! Czy można to sobie wyobrazić?

I BATLAN
Sąd, Bieda, Bogactwo
Nie ma się czego dziwić ich potędze. Słyszeliście może historię z kańczugiem[4] rabiego Szmelki z Nikolsburga? Warto posłuchać. Pewnego razu przyszli do niego dwaj ludzie, aby rozsądził ich spór. Jeden był bogaczem, prawdziwym potentatem, blisko skumanym z władzą, drugi był zwykłym biedakiem. I rabi Szmelke, wyobraźcie sobie, wysłuchał obydwu stron i wydał orzeczenie na korzyść biedaka. Obraził się nasz bogacz i powiada: „Nie przyjmuję wyroku". Na to *dictum* rabi Szmelke spokojnie rzecze: „Nie! Zrobisz tak, jak ci każę, albowiem polecenie rabina wykonać należy bezwarunkowo". No i bogacz nie zdzierżył. Rozjuszył się i krzyknął: „Gwiżdżę na ciebie i na cały twój rabinat". Wtedy rabi Szmelke podniósł się na całą wysokość i ryknął: „W tej chwili masz się podporządkować, w przeciwnym razie sięgnę po kańczug". Bogacz rozsierdził się do reszty i zaczął przeklinać i złorzeczyć rabiemu. Ten zaś, powolutku wyciąga ze stołu szufladę. I nagle, z tej szuflady wyskoczył wąż. Prawdziwy wąż. Prawdziwy, powiadam wam, prawdziwy wąż z Sześciu Dni Stworzenia i w mig owinął się wokół szyi bogacza. No i zaczęło się. Bogacz jęczy

[4]*kańczug* — krótki bicz spleciony z rzemienia. [przypis edytorski]

i płacze: „Ratuj rabi!" krzyczy i błaga: „Zrobię wszystko, co każesz, ale zabierz węża". „Dobrze", powiada rabi, „Ale zapamiętaj to sobie raz na zawsze i przekaż swoim dzieciom i dzieciom swoich dzieci, że mają słuchać rabina i drżeć przed jego kańczugiem". Rzekłszy to, zdjął z jego szyi węża.

III BATLAN
Cha, cha, cha, ładny mi kańczug!
Pauza.

II BATLAN
do pierwszego
Zdaje mi się, że coś tu nie tak. Rzecz może i wydarzyła się, ale nie z prawdziwym wężem.

III BATLAN
A to dlaczego?

II BATLAN
Nie mogło tak być, aby rabin Szmelke posłużył się prawdziwym wężem. Ten bowiem prawąż jest nikim innym, jeno Szatanem, *Sitra Achra*[5], odwrotną stroną Anioła. Tfu! Uchowaj nas Panie Boże.

III BATLAN
Nie ma co! Rabi Szmelke wiedział chyba, co robi.

I BATLAN
obrażony
Nic nie rozumiesz. Ja opowiadam historię, która wydarzyła się na oczach ludzi, w obliczu świadków, a ty mi powiadasz, że taka rzecz nie mogła się wydarzyć. Austriackie gadanie!

II BATLAN
Broń Boże! Sądziłem tylko, że nie ma takich zaklęć i takich bogomianów, aby można było nimi wywołać Szatana. *spluwa*

MESZUŁACH
Wywołać Szatana można jedynie za pomocą wielkiego, dwojako wyrażonego Imienia Boskiego, które swoim płomieniem stapia najwyższe szczyty z najgłębszymi otchłaniami.
CHANAN *podnosi głowę i uważnie przysłuchuje się.*

III BATLAN
niespokojnie
Nie ma niebezpieczeństwa w używaniu Wielkiego Imienia?

MESZUŁACH
zamyślony
Niebezpieczeństwa? Nie... Chyba, że iskra zbyt łakomie pożąda ognia, wtedy może pęknąć naczynie.

I BATLAN
W moim miasteczku mieszka pewien Bal Szem. Prawdziwy cudotwórca. Otóż za pomocą jednego bogomianu potrafi wzniecić pożar, by następnym imieniem ugasić go. Widzi rzeczy dziejące się setki mil od niego. Palcami dobywa wino ze ściany. Sam mi kiedyś opowiadał, że zna takie bogomiany, za pomocą których potrafi przywrócić życie zmarłym, stworzyć Golema[6], uczynić siebie niewidzialnym i wywoływać siły nieczyste. Nawet samego Szatana *spluwa* Z jego własnych ust to słyszałem.

CHANAN
który przez cały czas stał nieruchomo i przysłuchiwał się, podchodzi do stołu, przygląda się MESZUŁACHOWI *i* I BATLANOWI. *Głosem jakby z daleka*
Gdzie on?

[5] *Sitra Achra* (hebr.) — dosł. druga strona, a oznacza siły zła. [przypis edytorski]
[6] *Golem* — postać ulepiona z gliny, w którą zostało tchnięte życie. [przypis edytorski]

MESZUŁACH *wbija wzrok w* CHANANA. *Nie spuszcza go z oka.*

I BATLAN
zdziwiony
Kto?

CHANAN
Ów Bal Szem.

I BATLAN
A gdzieżby miał być? W moim miasteczku, o ile jeszcze żyje.

CHANAN
Daleko stąd?

I BATLAN
Miasteczko? Daleko, szmat drogi. Na głębokim Polesiu.

CHANAN
A na piechotę jak długo?

I BATLAN
Na piechotę? Z miesiąc, może nawet więcej. Dlaczego pytasz, chcesz do niego iść? CHANAN *milczy* Miasteczko zwie się Krasne, a owemu Bal Szemowi na imię Elchanan.

CHANAN
zdziwiony, do siebie
Elchanan? Elchanan? Bóg Chanana.

I BATLAN
do pozostałych BATLANÓW
Powiadam wam, to ci dopiero cudotwórca. Kiedyś, w biały dzień, usiłował z pomocą Wielkiego Imienia...

II BATLAN
przerywa mu
Dość! Nie mów mi o takich rzeczach w nocy. Zwłaszcza w Świętym Przybytku. Można jeszcze, nie daj Bóg, wyrwać się nieopatrznie z jakimś bogomianem lub zaklęciem i nieszczęście gotowe. Już takie rzeczy bywały.
CHANAN *powoli wychodzi. Wszyscy potem za nim. Pauza.*

MESZUŁACH
Co to za młodzian?

I BATLAN
Ot, młodzian, student jesziwy.
MEIR *zamyka drzwi bimy i podchodzi do stołu.*

II BATLAN
Wielce uczony. Geniusz.

III BATLAN
Tęga głowa! Pięćset stron *Talmudu* zna na pamięć.

MESZUŁACH
Skąd pochodzi?

MEIR
Gdzieś z Litwy. Studiował w naszej jesziwie. Zasłynął jako prymus. Otrzymał nawet dyplom rabina. Nagle zniknął. Przez cały rok niemal nie pokazywał się. Chodziły słuchy, że odbywa pokutną głodówkę. Niedawno wrócił. Zgoła nie ten człowiek. Jakoś ciągle zamyślony. Od soboty do soboty pości. Odbywa kąpiele rytualne w mykwie. Mistyk. Podobno para się kabałą[7].

[7] *kabała* — mistyka, ezoteryka. [przypis edytorski]

II BATLAN

Nawet w mieście o tym mówią. Już poniektórzy zaczęli prosić go o talizmany. On jednak odmawia.

III BATLAN

Kto wie, co to za jeden? A nuż to jeden z tych wielkich sprawiedliwych... Kto tam wie...

A podpytywać go — rzecz niebezpieczna.

II BATLAN

ziewa

Późno, pora spać. *do* PIERWSZEGO BATLANA *z uśmiechem* Szkoda, że nie ma tu naszego Bal Szema, tego, co wino ze ściany dobywa. Przydałoby się kilka kropelek dla pokrzepienia. Od rana nic w ustach nie miałem.

I BATLAN

I ja przez cały dzień niemal pościłem. Nic, prócz jednego gryczanego placka.

MEIR

jakby w sekrecie, zadowolony

Poczekaj chwileczkę. Zdaje się, że wnet nadarzy nam się dobry napitek. Sender wyjechał na oględziny narzeczonego dla swojej jedynaczki. Niech tylko odbędą się zaręczyny, a nie poskąpi nam wódki.

II BATLAN

U wa! Ja tam nie wierzę, żeby kiedyś doszło do zaręczyn. Już trzy razy wyprawiał się po narzeczonego i wrócił z niczym. To mu narzeczony nie przypadł do gustu, to rodzina nie była zbyt nobliwa, tam znów posag za mały... Nie wolno tak przebierać.

MEIR

Sender może sobie na to pozwolić. Bogacz, bez uroku. Jedynaczka udana. Prawdziwa piękność...

III BATLAN

z zachwytem

Lubię Sendera. To prawdziwy chasyd, z tych miropolskich. Chasyd z biglem. Z ogniem.

I BATLAN

chłodno

Chasyd z niego dobry. Co do tego nie ma dwóch zdań. Ale jedynaczkę mógł wydać w inny sposób.

III BATLAN

To znaczy jak?

I BATLAN

Zaręczyny

Ongiś, przed laty, gdy bogacz, i to z lepszej rodziny, miał wydać córkę za mąż, nie oglądał się za bogactwem, ani za rodowodem narzeczonego. Ważny był sam narzeczony. Udawał się do jakiejś jesziwy. Zawoził przełożonemu piękny prezent, a ten wybierał mu z grona uczniów najlepszego z najlepszych. Sender też mógł tak postąpić.

MESZUŁACH

I w tutejszej uczelni znalazłby odpowiedniego kandydata.

I BATLAN

zdziwiony

Skąd wiecie?

MESZUŁACH

Tak mi się wydaje.

III BATLAN

szybko

No, no, tylko bez złośliwości o tutejszych ludziach. Małżeństwo zawiera się z tym, kto jest od Boga przeznaczony.

Drzwi otwierają się z hałasem. Wbiega STARA KOBIETA*, która prowadzi ze sobą dwoje małych dzieci.*

KOBIETA W LATACH
podbiega do Arki Przymierza, głośno zawodzi
Boże Wszechmogący! Władco Świata! Pomóż mi! *jeszcze bliżej podchodzi do Arki* Dzieci! Otwórzmy Arkę. Przypadniemy do Świętych Ksiąg i nie odstąpimy od nich, póki nie wypłaczemy pełnego wyzdrowienia dla waszej matki. *otwiera Arkę, wsuwa głowę do wnętrza i płaczliwie zawodzi* Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba. Spójrz na moje nieszczęście. Spójrz na ból tych dzieciątek i nie zabieraj im matki w kwiecie wieku. Święte zwoje *Tory* i wy, kochane pramatki, spieszcie do Stwórcy Świata i krzyczcie. Błagajcie, proście, aby to piękne drzewko nie zostało wyrwane z korzeniami, aby młody gołąbeczek nie został wyrzucony z gniazda, aby ta cicha owieczka nie została wyrwana ze stada! *histerycznie* Poruszę niebo i ziemię! Nie ustąpię ani na krok, póki nie przywrócisz mi tej, która jest ozdobą mojej głowy!

MEIR
podchodzi do niej, delikatnie dotyka i cichym głosem mówi
Chano Ester, a może by tak zebrać dziesięciu Żydów i odmówić psalmy?

KOBIETA W LATACH
wyciąga głowę z Arki. Patrzy na MEIRA*. Nie rozumie, co do niej mówi. Nagle powiada*
Dobrze, zbierzcie dziesięciu Żydów. Niech odmawiają psalmy. Tylko prędzej, szybciej! Każda chwila jest droga. Już dwa dni, jak odjęło jej mowę, jak walczy ze śmiercią.

MEIR
Już się robi! Zaraz będzie dziesiątka. *prosząco* Ale za fatygę trzeba im coś dać... Biedacy...

KOBIETA W LATACH
szuka w kieszeni
Macie tu złotówkę, ale uważajcie, żeby wszystko było jak należy.

MEIR
Jeden złoty... po trzy grosze na twarz... maluczko...

KOBIETA W LATACH
nie słysząc go
Chodźmy dzieci. Mamy jeszcze wstąpić do innych bożnic.
Szybko wychodzą.

MESZUŁACH
do III BATLANA
Rano była niewiasta i otworzyła Arkę dla córki, która od dwóch dni rodzi i powić nie może. Teraz przyszła kobieta, aby otworzyć Arkę dla córki, która od dwóch dni walczy ze śmiercią.

III BATLAN
No i co z tego?

MESZUŁACH
zadumany
Kiedy dusza człowieka, który jeszcze nie umarł, ma wstąpić w ciało jeszcze nie narodzone, wywiązuje się walka. Umrze chora — to przyjdzie na świat żywe dziecko. Ozdrowieje — urodzi się martwe...

I BATLAN
zaskoczony
Aj, aj, aj! Jakże ślepy jest człowiek. Nie widzi, co się wokół niego dzieje!

MEIR
podchodzi do stołu
No i Pan Bóg zesłał nam poczęstunek. Odmówimy Psalmy, wypijemy sobie na zdrowie, a On zlituje się nad chorą i uzdrowi ją.

I BATLAN
do MŁODZIEŃCÓW*, którzy siedzą zaspani przy stole*
Chłopcy! Kto chce odmówić Psalmy? Każdy dostanie po gryczanym placku. MŁODZIEŃCY *podnoszą się ze swoich miejsc* Przejdźmy do oddzielnej izby.

TRZEJ BATLANI, MEIR *i* MŁODZI JESZYBOTNICY *przechodzą do drugiego pokoju. Po chwili dochodzą stamtąd błagalne słowa* „I Psalmu"*: „Błogosławiony mąż"*. MESZUŁACH *pozostaje przy mniejszym stole. Siedzi przez cały czas nieporuszony. Nie spuszcza oka z Arki. Dłuższa pauza. Wchodzi* CHANAN.

CHANAN
bardzo zmęczony. Zamyślony. Porusza się jakby bez celu. Zbliża się do Arki. Spostrzega, że jest otwarta. Staje zdumiony
Arka otwarta? Któż ją otworzył? Dla kogo rozwarła się o północy? *zagląda do wnętrza* Zwoje *Tory*... Przytulone do siebie, nieruchome, milczące... A w nich ukryte są wszystkie tajemnice i wszystkie znaki. Wszystkie Imiona Boga i wszystkie zaklęcia od Sześciu Dni Stworzenia, aż do końca świata, aż po kres wszystkich pokoleń. I tak trudno jest dojść do jednej choćby tajemnicy, do jednego choćby znaku. Zaiste trudno. *liczy księgi* Tory Jedna, dwie, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć ksiąg. Liczba słowa *Emet*, czyli Prawda. A w każdej z nich cztery drzewce rodalne — cztery drzewa żywota. Dziewięć razy cztery to 36. Nie ma godziny, bym nie natknął się na tę liczbę. A co oznacza, tego nie wiem. Czuję tylko, że w niej zawarta jest cała tajemnica, 36 to liczba zawarta w imieniu Lea.... trzy razy 36 to Chanan. Lea oznacza również *lo Haszem*, nie Bóg... nie przez Boga *drży* Co za straszna myśl i jak mnie pociąga...

HENOCH
podnosi głowę i spogląda na CHANANA
Chananie. Ciągle chodzisz zamyślony...

CHANAN
odwraca się od Arki, powoli podchodzi do HENOCHA *zamyślony*
Tajemnic i znaków bez liku, bez kresu... a prostej drogi nie widać... *mała pauza* Miasteczko zwie się Krasne... Bal Szem Elchanan.

HENOCH
Co ty mówisz?

CHANAN
jakby przebudził się
Ja? Nic! Zamyśliłem się.

HENOCH
kiwa głową
Zanadto pogrążyłeś w mistyce Kabały. Odkąd powróciłeś, nie wziąłeś księgi do ręki.

CHANAN
nie rozumiejąc
Księgi do ręki nie wziąłem? Jakiej Księgi nie wziąłem?

HENOCH
Też mi pytanie. *Gemary*[8], rzecz jasna.

CHANAN
jeszcze się nie ocknął
Gemary, powiadasz? Do ręki nie wziąłem? *Gemara* jest sucha i zimna. Inne pisma *Talmudu* są również zimne i suche. *nagle ożywia się* Pod ziemią istnieje taki sam świat, jak na powierzchni.

[8] *Gemara* — zbiór rabinicznych objaśnień kodeksu prawa obyczajowego. [przypis edytorski]

I tam są pola i lasy, morza i pustynie, miasta i wsie. Tam na polach i pustyniach szaleją burze. Po morzach płyną wielkie okręty. W gęstych lasach panuje odwieczny strach. I biją tam pioruny i walą gromy. Jednej tylko rzeczy tam nie ma. Nie ma wysokiego nieba, skąd by się rozjaśniały ogniste błyskawice, skąd by promieniowało słońce świetliste. Taka też jest *Gemara*. Jest głęboka, wielka i wspaniała. Przykuwa jednak do ziemi. Nie pozwala wznieść się ku wyżynom. *w ekstazie* A Kabała? Podnosi człowieka do wyższych chramów. Otwiera przed jego oczyma wszystkie niebiosa, wiedzie prosto do raju, do Pardesu, do Nieskończoności. Uchyla rąbek Wielkiej Zasłony. *słabnie* Brak mi sił. Serce mdleje...

HENOCH
bardzo poważnie
Wszystko to prawda. Zapominasz jednak, że płomienne porywy ku wyżynom kryją w sobie największe niebezpieczeństwo. Łatwo można runąć w otchłań. *Gemara* wznosi duszę ku wyżynom, ale z wolna, niczym wierny strażnik, który oka nie zmruży, czuwa nad człowiekiem. Obejmuje go niby żelaznym pancerzem i nie pozwala zboczyć z prostej drogi. Ani w prawo, ani w lewo. A Kabała? Pamiętasz chyba ów fragment z *Gemary intonuje*: „Czterech weszło do Pardesu — Ogrodu Pańskiego: Ben Azaj, Ben Zoma, Acher i rabi Akiba. Ben Azaj wejrzał i skonał. Ben Zoma wejrzał i zmysły postradał. Acher wejrzał i podciął w sobie kwiat wiary. Jeden tylko rabi Akiba wszedł i wyszedł bez szwanku.

CHANAN
Nie strasz mnie nimi. Nie wiemy, jak i z jakimi zamiarami weszli. A może potknęli się, bo szli jeno obejrzeć, z ciekawości, a nie dla udoskonalenia duszy. Toć wiemy, że po nich poszli inni: święty Ari i święty Bal Szem Tow i nic im się nie stało.

HENOCH
Z nimi się mierzysz?

CHANAN
Wcale nie. Ja idę własną drogą!

HENOCH
A jaka jest ta twoja droga?

CHANAN
Ty tego nie zrozumiesz.

HENOCH
Zrozumiem. Moja dusza też rwie się ku wyżynom.

CHANAN
Grzech
Powołaniem cadyków jest oczyszczanie dusz ludzkich. Mają zerwać z nich powłokę grzechu, ten czerep rubaszny, i przywrócić je do świetlanego Praźródła. Zadanie to trudne, gdyż „grzech czyha u bram”[9]. Oczyszczę jedną duszę i natychmiast pojawia się następna, jeszcze bardziej grzechem splamiona. Doprowadzę jedno pokolenie do skruchy, a wnet przychodzi na to miejsce następne, jeszcze bardziej harde i jeszcze bardziej krnąbrne. A pokolenia stają się coraz słabsze i grzech coraz silniejszy. A cadyków, a mężów sprawiedliwych coraz mniej.

HENOCH
Cóż zatem wedle ciebie należy czynić?

CHANAN
cicho, ale pewnie
Nie należy walczyć z grzechem. Trzeba go przetworzyć, zamienić w dobro. Tak, jak złotnik uszlachetnia w ogniu złoto, tak, jak rolnik odsiewa ziarno od plew, tak należy oczyścić grzech z jego nieczystości, by została tylko świętość.

HENOCH
Świętość w grzechu? Jak to możliwe?

[9] *„grzech czyha u bram”* — cytat z *Bereszit* (*Księga Rodzaju*) 4, 7. [przypis edytorski]

CHANAN
Wszystko, co Bóg stworzył, ma w sobie iskrę świętości.

HENOCH
Nie Bóg stworzył grzech, jeno Szatan!

CHANAN
A kto stworzył Szatana? Także Bóg. Szatan — to odwrotna strona Boga, a skoro jest stroną Boga, musi zawierać w sobie świętość.

HENOCH
wstrząśnięty
Świętość w Szatanie! Nie! Nie mogę! Nie pojmuję! Daj mi pomyśleć!
chwyta się za głowę i opiera ją o pulpit

CHANAN
podchodzi, nachyla się nad nim, drżącym głosem
Jaki grzech jest najcięższy? Jaki grzech najtrudniej pokonać? Żądzę — pożądanie kobiety. Czyż nie tak? Grzech

HENOCH
nie podnosząc głowy
Tak...

CHANAN
A gdy grzech ten przepalić w wielkim ogniu, największa nieczystość zamienia się w największą świętość. Powstaje wtedy *Pieśń nad Pieśniami — Szir Haszirim*.
wyprostowuje się i głosem pełnym ekstazy i zachwytu zaczyna śpiewać
Z drugiego pokoju wychodzi MEIR. *Słychać ciche pukanie do drzwi. Otwierają się niepewnie. Wchodzi* LEA *trzymając za rękę* FRADE. *Za nimi* GITEL. *Zatrzymują się w drzwiach.*

MEIR
zdziwiony ich widokiem. Przymilnym głosem
Kogo ja widzę? Córka reb Sendera? Lejka?

LEA
zawstydzona
Pan pamięta, pan obiecał mi kiedyś pokazać stare, haftowane zasłonki zdobiące Arkę...
Na dźwięk jej słów CHANAN *przerywa swój śpiew. Szeroko otwartymi oczyma patrzy na* LEĘ. *To patrzy na nią, to zamyka oczy w ekstazie.*

FRADE
Pokaż jej, Meirku, zasłonki. Pokaż jej te najstarsze i najładniejsze. Lea obiecała sama wyhaftować taką zasłonkę na rocznicę śmierci matki. Wyhaftuje ją najlepszym złotem na najlepszym aksamicie. Zgodnie z najstarszym zwyczajem wyhaftuje lwy i orły. A kiedy zawieszą ją nad Arką, czysta dusza jej matki będzie się radowała w raju.
LEA *rozgląda się niepewnie dokoła. Spostrzega* CHANANA. *Spuszcza oczy. Jest pełna napięcia.*

MEIR
Z największą przyjemnością. A jakże? Jakże inaczej? Już się robi! Pokażę najładniejsze i najstarsze.
Podchodzi do skrzyni stojącej przy drzwiach wyjściowych i wyciąga stamtąd zasłonki.

GITEL
chwyta LEĘ *za rękę*
Lejko, nie boisz się przebywać nocą w bożnicy?

LEA

Nigdy w nocy nie byłam w bożnicy... chyba, że w święto Simchat Tora[10]. Wtedy jednak palą się wszystkie światła. Wtedy panuje tam radość i wesele, a teraz... jak tu smutno... Jakże smutno...

FRADE

Córeczki moje! W bożnicy powinno być smutno. O północy przychodzą tu na modły zmarli, zostawiają po sobie smutek...

GITEL

Babciu! Nie mów o zmarłych. Boję się!

FRADE

nie słuchając jej

O świcie każdego dnia Wszechmogący płacze nad zburzoną Świątynią Jerozolimską i wtedy jego święte łzy wpadają do bożnic. Dlatego ściany w starych bożnicach są zapłakane. Nie wolno ich bielić wapnem. Kiedy je się bieli, gniewają się i miotają kamienie.

LEA

Jakże stara jest ta bożnica. Z zewnątrz tego nie widać.

FRADE

Stara. Bardzo stara, córeczko! Powiadają nawet, że odnaleziono ją całkowicie zbudowaną pod ziemią. Ileż tu było zniszczeń. Ileż to razy miasto płonęło, a ona pozostała nietknięta. Pewnego razu ogień ogarnął jej dach. Wtedy nadleciały gołębie. Niezliczone chmary gołębi. Skrzydełkami zaczęły wymachiwać nad ogniem i ugasiły pożar...

LEA

nie słuchając jej. Jakby do siebie

Jak tu smutno i jak przyjemnie! Nie chcę stąd wychodzić. Chce mi się przypaść do tych zapłakanych ścian, objąć je i spytać: dlaczegoście takie smutne, takie zamyślone, takie ciche i takie zatroskane? Chciałabym... sama nie wiem czego, ale serce mi pęka z nadmiaru czułości i litości...

MEIR

wnosi na bimę zasłonki. Rozkłada jedną

Ta jest chyba najstarsza. Ponad dwieście lat. Zawiesza się ją tylko w święto Pesach.

GITEL

zachwycona

Popatrz, Leo, co za przepych! Na twardym, brązowym aksamicie wyhaftowane są grubym złotem dwa lwy. Trzymają w łapach Tarczę Dawida. Po bokach dwa drzewa, na nich gołębie! Dziś już nie uświadczysz takiego aksamitu. Nie ma takiego złota. Bogactwo

LEA

Jest też w niej smutek serdeczny i tkliwość.

Głaszcze ją i całuje.

GITEL

chwyta LEĘ *za rękę, cicho*

Popatrz, Lejko. Tam stoi jakiś młodzieniec i nie spuszcza z ciebie oka. Dziwnie jakoś patrzy.

LEA

jeszcze bardziej spuszcza oczy

To jeszybotnik, student jesziwy... Chanan... jadał w naszym domu.

GITEL

Patrzy na ciebie tak, jakby chciał cię wzrokiem przywołać. Widać, że chce do ciebie podejść, ale nie ma odwagi.

[10] *Simchat Tora* — Radość Tory, święto obchodzone zaraz po święcie Sukkot. [przypis edytorski]

LEA
Chciałabym wiedzieć, dlaczego jest taki blady i smutny. Z pewnością był chory...

GITEL
Wcale nie jest smutny. Oczy mu się świecą.

LEA
Zawsze mu się świecą. Takie ma oczy. A kiedy rozmawia ze mną, dech mu zapiera. I mnie też... Nie wypada, żeby dziewczyna rozmawiała z obcym młodzieńcem...

FRADE
do MEIRA
Pozwoliłbyś nam, Meirku, pocałować te święte czystości. Bo jakże inaczej? Być z wizytą u Boga i nie pocałować jego świętych ksiąg?

MEIR
Ależ proszę. Bardzo proszę. Podejdźcie.
Idzie naprzód, GITEL *prowadzi* FRADĘ*, za nimi* LEA. MEIR *wyjmuje zwój Tory i podaje* FRADZIE *do ucałowania.*

LEA
przechodząc koło CHANANA*, staje na chwilę, cicho*
Dobry wieczór, Chananie... już pan wrócił?

CHANAN
z zapartym tchem
Tak...

FRADE
Chodź, Lejko, ucałuj świętości! LEA *pochodzi do Arki,* MEIR *podaje jej zwój Tory.* LEA *przypada doń wargami. Całuje je namiętnie* Wystarczy, córeczko. Rzeczy Przenajświętszych nie wolno długo całować. Są przecież wypisane czarnym ogniem na białym ogniu! *raptem ogarnięta strachem*. Ojej, jak późno! Chodźcie córeczki do domu. Chodźmy prędzej.
Szybko wychodzą. MEIR *zamyka Arkę i wychodzi za nimi.*

CHANAN
przez chwilę stoi z zamkniętymi oczyma. Kontynuuje przerwany śpiew „Pieśni nad Pieśniami"

HENOCH
podnosi głowę i patrzy na CHANANA
Chananie, co śpiewasz? CHANAN *milknie, otwiera oczy* Twoje pejsy są mokre. Czyżbyś znowu kąpał się w mykwie?

CHANAN
Tak.

HENOCH
Czy w chwili zanurzenia wymawiasz jeden z bogomianów? Czy wgłębiasz się w sens Kabały według *Księgi Razyela*?

CHANAN
Tak.

HENOCH
I nie boisz się?

CHANAN
Nie.

HENOCH
I pościsz od soboty do soboty? I nie jest ci ciężko?

CHANAN
Ciężej mi jeść w sobotę, niż pościć przez cały tydzień. Straciłem ochotę do jedzenia.

Pauza.

HENOCH
łagodnie
W imię czego to robisz? Co chcesz przez to osiągnąć?

CHANAN
jakby do siebie
Chcę... Pragnę posiąść jasny, klarowny i skrzący się diament... Roztopić go we łzach i wchłonąć w duszę... Chcę dotrzeć do płomieni trzeciej sfery niebiańskiej, osiągnąć trzeci szczebel, któremu na imię *Tiferet*, Blask... Chcę... *raptem zaniepokojony* Tak! Muszę jeszcze zdobyć dwie beczki złotych dukatów... dla tego, co tylko dukaty potrafi liczyć...

HENOCH
zdumiony
Więc o to chodzi? Uważaj, Chanan! Strzeż się, wszedłeś na śliską drogę. Świętymi mocami tego wszystkiego nie osiągniesz.

CHANAN
patrzy na niego śmiało
A jeśli nie świętymi! To co! A jeśli nie świętymi?

HENOCH
przerażony
Boję się z tobą rozmawiać. Lękam się nawet stać obok ciebie.
Szybko wychodzi. CHANAN *stoi nieporuszony, jest pewny siebie. Od ulicy wchodzi* MEIR, *a z osobnej izby* I BATLAN.

I BATLAN
Odmówiłem osiemnaście Psalmów i powiedziałem sobie: dość. A co? Miałem za złotówkę cały psałterz odmówić? I gadaj tu z nimi. Oni jak zaczęli, tak i skończyć nie mogą.
Wbiega zakłopotany ASZER.

ASZER
Dopiero co spotkałem krawca Barucha. Przybył z Klimówki, gdzie Sender spotkał się z rodzicami narzeczonego i opowiada, że nie doszli do ładu. Sender domagał się od nich utrzymania młodych przez dziesięć lat, a ci zgadzali się tylko na pięć. No i rozeszli się.

MEIR
Już po raz czwarty!

I BATLAN
To ci zmartwienie!

MESZUŁACH
do I BATLANA *z uśmiechem*
Samiście powiedzieli, że małżeństwo zawiera się z tym, który jest przeznaczony.

CHANAN
wyprostowuje się. Z najwyższym przejęciem
Znowu zwyciężyłem! *bez sił opada na ławkę. Na twarzy uśmiech szczęścia*

MESZUŁACH
wyjmuje ze swego worka latarkę
Czas ruszyć w drogę!

MEIR
Czego wam tak śpieszno?

MESZUŁACH
Przeciem posłaniec. Panowie przekazują sobie za moim pośrednictwem ważne wiadomości i osobliwe sprawy. Muszę więc spieszyć. Czas nie do mnie należy.

MEIR
Zaczekalibyście chociaż do świtu.

MESZUŁACH
Do świtu daleko, a droga długa. O północy wyruszę.

MEIR
Na dworze ciemno, że oko wykol.

MESZUŁACH
Z moją latarką nie zabłądzę.
Z osobnego pokoju wychodzą II *i* III BATLAN *oraz* JESZYBOTNICY.

II BATLAN
Mazl tow![11] Pomyślności! Oby Bóg wrócił chorej zdrowie.

WSZYSCY
Oby. Amen.

II BATLAN
Oddalę się teraz kupić za złotówkę gorzałki i placków.

MEIR
Już naszykowałem. *wyjmuje butelkę* Wyjdźmy do przedsionka, tam wypijemy Lechaim.
Drzwi otwierają się na oścież. Wchodzi SENDER *w rozpiętym chałacie. Czapka siedzi wysoko na głowie. Jest wesoły. Za nim trzech do czterech Żydów.*

MEIR I BATLANI
O! Reb Sender! Witajcie!

SENDER
Przejeżdżałem właśnie mimo bożnicy i myślę sobie: „Warto by zobaczyć, co porabiają tam nasi przyjaciele". *zauważa butelkę u* MEIRA Sądziłem, że ślęczą nad księgami, albo rozprawiają o wzniosłych rzeczach. A ci tu szykują się do wypitki. Cha! Cha! Prawdziwi chasydzi miropolscy!

I BATLAN
Pozwoli pan, reb Sender, z nami po kropelce.

SENDER
Głupcze! Sam postawię sznapsa i to jeszcze jakiego. Możecie mi powinszować. W szczęśliwej godzinie zaręczyłem córkę.
CHANAN *wstrząśnięty wieścią zrywa się z miejsca.*

WSZYSCY
Mazeł-tow! Wszystkiego najlepszego!

MEIR
A nam dopiero co powiedziano, żeście nie doszli do ładu z ojcem narzeczonego, i że cała sprawa spełzła na niczym.

III BATLAN
Bardzo się tym zmartwiliśmy.

SENDER
Niechybnie spełzłaby na niczym, ale w ostatniej chwili ojciec narzeczonego przystał na warunki i spisaliśmy akt zaręczynowy.

CHANAN
Zaręczyny? Zaręczyny? Jak to? Jak to może być? *w wielkiej rozpaczy* Więc nie pomogły posty, ni kąpiele oczyszczające, ni bogomiany, ni umartwienia ciała! Wszystko na nic? I co teraz? Jaką drogą teraz pójść? Jakich jeszcze użyć mocy? *chwyta się za serce, wyprostowuje się. Twarz promienieje* A-a-a... Przede mną otwiera się tajemnica wielkiego dwoiście wyrażonego Imienia Pańskiego. Widzę ją. Ja... ja... ja... zwyciężyłem. *pada* Zaręczyny

[11] *Mazl tow!* — szczęścia, gratulacje. [przypis edytorski]

MESZUŁACH
otwiera latarkę
Świeca wypaliła się. Trzeba zapalić nową.
Długa pauza.

SENDER
Meir! Czemu tu tak ciemno? Zapal świecę!
MEIR *zapala świecę.*

MESZUŁACH
podchodzi do SENDERA
Doszliście do ładu z ojcem narzeczonego?

SENDER
patrzy na niego ze zdumieniem. Jest nieco przestraszony
Tak.

MESZUŁACH
Bywa, że rodzice młodych zbyt wiele sobie obiecują, a potem nie dotrzymują słowa. Czasami dochodzi nawet do Sądu Tory. Trzeba uważać.

SENDER
przestraszony, do MEIRA
Co to za człowiek? Nie znam go.

MEIR
Nietutejszy. Jakiś posłaniec.

SENDER
Czego chce ode mnie?

MEIR
Nie mam pojęcia.

SENDER
uspokaja się
Aszer! Skocz do mnie do domu i powiedz, by przygotowano coś do wypicia, jakieś konfitury i dobrą zakąskę. Ale szybko, na jednej nodze. ASZER *wybiega* A tymczasem sobie pogwarzymy. Może ktoś zna jakieś nowe powiedzonko naszego rabiego, jakiś cud, jakąś nową przypowieść. Każde jego słówko jest droższe od złota.

I BATLAN
do MEIRA
Schowaj butelkę. Przyda się na jutro.
MEIR *chowa ją.*

MESZUŁACH
Bogactwo
Opowiem wam jedną z jego przypowieści. Pewnego razu przyszedł do naszego rabiego chasyd. Był to człek bogaty, ale okrutnie skąpy. Wziął go rabi za rękę, doprowadził do okna i powiada: „Popatrz". Bogacz spojrzał przez szybę na ulicę. Pyta go rabi: „Co widzisz?". Na to on: „Widzę ludzi". Bierze go rabi znowu za rękę, doprowadza do lustra i powiada: „Spójrz! A co teraz widzisz?". A ten odpowiada: „Widzę siebie". Wówczas rabi: „Słuchaj, a zrozumiesz. W oknie jest szkło i w lustrze szkło, z tą różnicą, że nieco posrebrzane. A skoro pojawia się srebro, to przestaje się dostrzegać ludzi, a widzi tylko samego siebie".

III BATLAN
O! O! O! Znakomite!

I BATLAN
Święte słowa!

SENDER
do MESZUŁACHA

Co? Do mnie pijecie?

MESZUŁACH
Broń Boże!

II BATLAN
Zdałoby się coś zaśpiewać. do III BATLANA Podaj melodię naszego rabiego.
III BATLAN *zaczyna nucić mistyczną, chasydzką melodię. Wszyscy wtórują.*

SENDER
zrywa się ze swego miejsca
A teraz w tan. Teraz w pląs. Jak to? Sender wydaje swoją jedynaczkę, a my nie mielibyśmy zatańczyć? Nie bylibyśmy chyba miropolskimi chasydami! SENDER, TRZEJ BATLANI *i* MEIR *zakładają sobie nawzajem ręce na ramiona tworząc koło, śpiewają monotonną, mistyczną melodię i kręcą się w miejscu.* SENDER *wyrywa się z koła i wesołym głosem* A teraz zatańczmy coś wesołego. Wszyscy do mnie!

Taniec

II BATLAN
Chłopcy! Chłopcy! Wszyscy do nas! *kilku chłopców podchodzi* Henoch! Chanan! Gdzie się podziewacie! W tan! W radosny tan!

SENDER
nieco zmieszany
A, a! Chanan! Mój Chananek przecież tu jest. Gdzie się podziewa? Gdzie jest? Dajcie go tu!

MEIR
zauważa CHANANA *na podłodze*
A ten ci śpi na podłodze.

SENDER
Obudź go! Zbudź go!

MEIR
budzi go, przerażony
Nie reaguje!
Wszyscy podchodzą do leżącego, nachylają się, budzą.

I BATLAN
krzyk przerażenia
Nie żyje!

II BATLAN
Z ręki wypadła mu *księga Razyel*.
Wszyscy są wstrząśnięci.

MESZUŁACH
Padł rażony przez moce nieziemskie.

AKT II

Plac w Brynicy. Po lewej stronie stara drewniana bożnica zbudowana w stylu dawnej architektury. Przed bożnicą, nieco z boku, pagórek ze starym, kamiennym nagrobkiem. Na nim wyryty jest napis: „Tu pochowani są święci i czyści oblubieńcy, którzy ponieśli śmierć męczeńską za wiarę. Rok 5408 — czyli 1648. Oby dusze ich włączone zostały do związku wieczystego życia". Za bożnicą — uliczka, kilka małych domków, które zlewają się z dekoracją. Po prawej stronie stoi dom SENDERA. *Jest to spory, drewniany budynek z gankiem. Za domem szeroka brama wiodąca na podwórze. Dalej uliczka, szereg kramów, które również zlewają się z dekoracją. Za kramami, na prawo karczma, duży dworski ogród i pałac dziedzica. Szeroka droga prowadzi w dół, ku rzece. Po drugiej stronie rzeki, na wysokim jej brzegu rozciąga się cmentarz. Na lewo — most, nad rzeką młyn, bliżej łaźnia oraz przytułek dla biedaków. W tle gęsty las.*

Otwarta na oścież brama wiodąca na podwórze SENDERA. *Na podwórku ustawione są stoły aż do placu. Stoły są zastawione. Siedzą przy nich żebracy, kaleki, starcy i dzieci. Wszyscy jedzą łapczywie. Służba wynosi z domu i podaje do stołu półmiski pełne potraw i kosze pełne chleba.*

Przed kramami i domkami siedzą kobiety i robią na drutach pończochy, nie spuszczają oka z domu SENDERA. SOLIDNI MĘŻOWIE *i* MŁODZIEŃCY *wychodzą z bożnicy, niosąc woreczki, w których są tałesy i tefilin.*

Część rozchodzi się do domów i do sklepów, część pozostaje na placu tworząc grupki. Z podwórka SENDERA *dochodzą dźwięki muzyki tanecznej i gwar. Wieczór. Na środku ulicy, przed bożnicą stoi* GOŚĆ WESELNY. *Jest to Żyd w latach, ubrany w atłasową żupicę*[12]. *Ręce założył za sznur opasujący biodra. Obok niego* II BATLAN.

GOŚĆ
ogląda bożnicę
Jest coś wzniosłego w waszej bożnicy. Jest okazała i piękna, a światłość boża na niej spoczywa. Chyba bardzo stara?

II BATLAN
Tak, bardzo stara. Najstarsi ludzie opowiadają, że nawet ich dziadkowie nie wiedzieli, kiedy ją zbudowano.

GOŚĆ
zauważył nagrobek
A to co? *podchodzi i czyta* „Tu pochowani są święci i czyści oblubieńcy, którzy ponieśli śmierć męczeńską za wiarę. Rok 5408 — czyli 1648". Młodzi narzeczeni zginęli za wiarę?

II BATLAN
Zbrodnia
Kiedy okrutny Chameluk, oby imię jego zostało wymazane, napadł ze swoimi kozakami na miasto i wyrżnął połowę Żydów, zamordował także młodą parę idącą właśnie do ślubu. Pochowano ją w miejscu, w którym zginęli. Oboje w jednym grobie. Od tego czasu grób ten zwą świętą mogiłką... *cicho, jakby w tajemnicy* I za każdym razem, gdy rabin udziela ślubu, rozlegają się z mogiły westchnienia...

A u nas od dawna przyjął się zwyczaj, że po zaślubinach tańczą wokół tej mogiły, aby uradować pogrzebanych tam oblubieńców.

GOŚĆ
Piękny zwyczaj!
Z podwórza SENDERA *wychodzi* MEIR.

MEIR
gorączkowo
No, i uczta dla biedaków! Od kiedy żyję, jeszcze takiej nie widziałem.

GOŚĆ
Nie dziwota, Sender wydaje przecież jedynaczkę.

[12] *żupica* — krótki płaszcz do jazdy konnej. [przypis edytorski]

MEIR
z zapałem
Każdy dostaje kawał ryby, potem pieczyste, a na dodatek cymes. A przed samą ucztą poczęstowano wszystkich wódką i piernikiem. To musi kosztować krocie. Wprost trudno sobie to wyobrazić.

II BATLAN
Sender wie, co robi. Z jednym proszonym gościem można się nie liczyć. Najwyżej obrazi się. Jeśli jednak zlekceważy się biedaków, może być źle. Nigdy przecież nie można wiedzieć, kto ukrywa się w łachmanach biedaka: może to być zwykły żebrak, a może zupełnie ktoś inny. Na przykład ktoś z trzydziestu sześciu sprawiedliwych.

MEIR
A dlaczego nie prorok Eliasz? On przecież zawsze objawia się w postaci żebraka.

GOŚĆ
Trzeba być ostrożnym w postępowaniu nie tylko z ubogimi. Dotyczy się to każdego człowieka. Nigdy nie wiadomo kim jest i kim był w poprzednim wcieleniu, i w jakim celu przyszedł na świat.
Z uliczki po lewej stronie wychodzi MESZUŁACH *z workiem na plecach.* MEIR *ujrzawszy go, podchodzi do niego.*

MEIR
Szołem-alejchem! Pokój wam! Znowu do nas przyszliście?

MESZUŁACH
Znowu mnie do was posłano.

MEIR
Przyszliście w porę. Akurat na wesele bogaczy.

MESZUŁACH
O tym weselu głośno w okolicy.

MEIR
Może gdzie po drodze spotkaliście rodzinę i pana młodego. Spóźnili się.

MESZUŁACH
Narzeczony zjawi się w porę.
Podchodzi do bożnicy. GOŚĆ, II BATLAN *oraz* MEIR *wchodzą na podwórze. Za stołami ukazuje się* LEA, *ubrana w ślubną suknię. Tańczy po kolei z* ŻEBRACZKAMI. *Pozostałe* ŻEBRACZKI *zbliżają się do niej. Te, które skończyły tańczyć, wychodzą na plac i tworzą koło.*

KOBIETA Z DZIECKIEM
zadowolona
Tańczyłam z panną młodą.

KULAWA
Ja też. Objęłam ją i tańczyłam. Hi! Hi!

GARBATY
Czemuż to panna młoda tańczy tylko z kobietami? Ja bym też chciał ją objąć i pokręcić się. He! He! He! Taniec

KILKU ŻEBRAKÓW
He! He! He!
FRADE, GITEL, BASIA *wychodzą z izby na ganek.*

FRADE
niespokojnie
Oj, niedobrze! Leinka wciąż jeszcze tańczy z żebraczkami. Dostanie zawrotu głowy. Córeczki moje, przyprowadźcie ją tutaj.
Siada na stołku. GITEL *i* BASIA *podchodzą do* LEI.

GITEL
Dosyć Leo! Wystarczy. Chodź.

BASIA
Główka cię rozboli.
Biorą ją za ręce i chcą odprowadzić.

STARA NĘDZARKA
krąży wokół LEI *z błagalnym, płaczliwym wrzaskiem*
Jeszcześ ze mną nie tańczyła! Czym ja gorsza od innych? Już godzinę czekam, a ona nic. Puśćcie mnie. Po Elce kolej na mnie. Z kulawą Jachną dziesięć razy obróciła, a ze mną ani razu. W niczym nie mam szczęścia.

MEIR
wychodzi z podwórza, staje na stołku. Głośno niczym marszelik-wodzirej, śpiewa

ŻEBRACY
biegną szybko do dworu, popychając się nawzajem i krzyczą
Dziesięć groszy! Dziesięć groszy!
Plac pustoszeje. Pozostaje na nim tylko LEA, GITEL, BASIA *i* OCIEMNIAŁA STARUSZKA.

ŚLEPA
chwyta LEĘ
Nie potrzebuję jałmużny. Chcę tylko, żebyś zatańczyła ze mną. Choćby raz. Czterdzieści lat, jak nie tańczyłam. Ojej, jak potrafiłam za młodu tańczyć. To był taniec. LEA *obejmuje* STARUSZKĘ *i wykonuje kilka obrotów. Ta nie puszcza jej, prosi* Jeszcze! Jeszcze! *obracają się znowu,* STARUSZKA *z zapartym tchem, histerycznie* Jeszcze! Jeszcze raz!
GITEL *siłą odprowadza* STARĄ *na podwórze, wraca i razem z* BASIĄ *wyprowadzają* LEĘ *na ganek i ustawiają na krześle. Służba zabiera stoły i zamyka bramę.*

FRADE
Leinko, jesteś blada jak ściana! Jesteś zmęczona?

LEA
z zamkniętymi oczami, z głową odrzuconą do tyłu, mówi jakby przez sen
Otoczyły mnie, objęły, przyciskały się do mnie. Wyciągały do mnie swoje zimne, kościste palce. W głowie mi się kręciło. W sercu miałam słabość. A potem ktoś uniósł mnie w górę i poniósł daleko, daleko...

BASIA
przestraszona
Leinko! Zobacz, jak ci pomięły i poplamiły sukienkę, co teraz będzie?

LEA
jak przedtem
Jeśli pannę młodą zostawia się samą w dzień ślubu, zjawiają się duchy i unoszą ją daleko... Duch

FRADE
przerażona
Co ty mówisz, Leo? Złych duchów nie wolno nazywać po imieniu. Siedzą zaczajone we wszystkich kątach, norach i szczelinach. Wszystko widzą, wszystko słyszą i tylko czekają, aż ktoś wymówi ich plugawe imię. Wtedy z miejsca wyskakują i rzucają się na człowieka. Tfu! Tfu! Tfu!

LEA
otwiera oczy
To nie są złe duchy.

FRADE
Nie wolno im ufać. Jeśli okażesz im zaufanie, rozbisurmanią się i zaczną swawolić.

LEA
stanowczo

Babuniu! Nie złe duchy nas otaczają, jeno dusze ludzi, którzy zmarli przedwcześnie. Właśnie przyglądają się i przysłuchują wszystkiemu, co robimy i co mówimy.

FRADE

Bóg z tobą, córeczko! Co ty wygadujesz? Dusze? Jakie dusze? Czyste, jasne dusze ulatują do nieba i znajdują odpocznienie w świetlanym raju edeńskim.

LEA

Nie, babuniu! One są z nami. *innym głosem* Człowiek rodzi się przecież na długie, długie życie. A gdy umiera przed czasem, to gdzie podziewa się jego nie przeżyte do końca życie? Jego radość i jego cierpienie? Jego myśli, których z braku czasu nie zdążył przemyśleć, jego czyny, których nie zdążył spełnić? Gdzie wszystko się podziewa? Gdzie? *zamyślona* Żył sobie młodzieniec, a duszę miał wzniosłą i umysł głęboki. Miał przed sobą długie życie. I nagle, w jednej chwili urwała się nić jego życia. I przyszli obcy ludzie i pochowali go w obcej ziemi. *rozpaczliwie* Gdzież więc podziewa się reszta jego życia? Co się stało z jego słowami, które zamilkły, z jego modłami, które zostały przerwane? Babciu, gdy zgaśnie świeca, zapala się ją na nowo i wtedy pali się dalej, aż do końca. Jakże więc może zagasnąć na wieki nie wypalona świeca ludzkiego żywota? Nie może tak być! Miłość, Śmierć

FRADE

kiwa głową

Nie wolno, córeczko, dopuszczać takich myśli. Bóg wie, co czyni. Tylko my jesteśmy ciemni i nic nie wiemy.

Niepostrzeżenie zjawia się MESZUŁACH *i zatrzymuje się w tyle za nimi.*

LEA

nie słuchając jej, stanowczo

Nie babciu! Życie człowieka nie przepada. Jeśli ktoś umiera przed czasem, jego dusza wraca na ziemię, aby przeżyć swoje dni. Aby dokończyć niespełnionego dzieła, aby przeżyć i odczuć nie zaznane radości i cierpienia. *pauza* Babciu, powiedziałaś, że o północy przychodzą do bożnicy zmarli, aby się modlić. Przychodzą właśnie po to, aby dokończyć modlitw, których nie zdążyli odmówić. *pauza* Moja matka zmarła w młodym wieku. Nie zdążyła przeżyć tego, co jej było przeznaczone. Dlatego pójdę dziś na cmentarz i poproszę ją, aby wraz z ojcem powiodła mnie pod baldachim ślubny. A ona przyjdzie i zatańczy ze mną... I tak się dzieje ze wszystkimi duszami, które przed czasem zeszły z tego świata. Są wśród nas, ale my ich nie widzimy, my ich nie czujemy. *cicho* Babciu, jeśli ktoś bardzo, bardzo pragnie, może je zobaczyć. Może usłyszeć ich głos i odgadnąć ich myśli... Ja to wiem. *pauza, pokazuje na mogiłę* Ta święta mogiła... pamiętam ją od dziecka, znam tę świętą parę, która leży w niej pochowana. Wiele razy widziałam ją we śnie i na jawie. Jest mi bliska, bardzo bliska... *zamyślona* W blasku młodości i piękności szli oblubieńcy do ślubu. Otwierało się przed nimi długie i wspaniałe życie. I nagle podbiegli okrutni ludzie z toporami i młodzi oblubieńcy zostali zamordowani. Pochowali ich we wspólnej mogile, aby nic i nikt już ich nie rozłączył. I zawsze, gdy tylko odbywa się wesele i ludzie tańczą dokoła ich mogiły, oblubieńcy wychodzą z niej i radują się szczęściem młodych. *Podchodzi do mogiły.* FRADE, GITEL *i* BASIA *podążają za nią. Wyciąga ręce, głośno* Święci oblubieńcy! Zapraszam was na moje wesele. Przyjdźcie i stańcie obok mnie pod baldachimem. Duch, Ślub

Rozlega się wesoły marsz klezmerów. Z piersi LEI *wydziera się okrzyk strachu. O mało nie pada.*

GITEL

podtrzymuje ją

Czegoś się przestraszyła? To zapewne pan młody przybył i przy wjeździe do miasta powitano go muzyką.

BASIA

podniecona

Pobiegnę cichcem, by go obejrzeć.

GITEL

I ja też. Powiem ci potem, jaki jest. Chcesz?

LEA
kiwa głową
Nie.

BASIA
Wstydzi się! Nie wstydź się głuptasku, nikomu nie powiemy.
Szybko odchodzą. LEA *i* FRADE *wracają na ganek.*

FRADE
Narzeczona zawsze prosi swoje przyjaciółki, aby cichcem obejrzały pana młodego i powiedziały jej, jaki jest, blondyn czy brunecik.

MESZUŁACH
podchodzi bliżej
Oblubienico!

LEA
drży i odwraca się
Czego pan chce?
Uważnie mu się przygląda.

MESZUŁACH
Dusze zmarłych wracają na ziemię, ale nie jako duchy bez ciała. Są takie dusze, które nim osiągną oczyszczenie, muszą przejść przez kilka ciał. LEA *coraz uważniej go słucha* Grzeszne dusze w swojej wędrówce wstępują często w ciała zwierząt, ptaków, ryb, a nawet roślin. Same nie mogą się oczyścić. Muszą czekać, aż zjawi się mąż sprawiedliwy — prawdziwy cadyk, który je wyzwoli i oczyści. I są również takie dusze, które wstępują w nowo narodzone ciało i same poprzez własne czyny oczyszczają się.

LEA
drżąc
Mówcie! Mówcie dalej!

MESZUŁACH
I są również błędne dusze, które nie mogąc znaleźć odpoczynku, wstępują w obce, żywe ciało jako *DYBUK* i w ten sposób osiągają swoje oczyszczenie.
Znika. LEA *pozostaje pod silnym wrażeniem. Z domu wychodzi* SENDER.

SENDER
Czemu tu siedzisz córeczko?

FRADE
Bawiła ubogich podczas uczty. Tańczyła z nimi i zmęczyła się, a teraz odpoczywa.

SENDER
Bawić ubogich to zbożny uczynek. *patrzy w niebo* Już późno. Rodzice i pan młody już przyjechali. Jesteście gotowe?

FRADE
Lea powinna jeszcze pójść na cmentarz.

SENDER
Idź córeczko, idź na grób matki. *wzdycha* Wypłacz się i zaproś matkę na wesele. Powiedz jej, że razem z nią poprowadzimy naszą jedynaczkę do ślubu. Powiedz jej, że wypełniłem wszystko, o co mnie przed śmiercią prosiła. Całe moje życie poświęciłem tobie. Wychowałem cię na uczciwą, porządną Żydówkę. A teraz wydaję cię za uczonego, bogobojnego i dobrze urodzonego młodzieńca. *wyciera łzy i opuszcza głowę. Wraca do domu*

LEA
Babciu, czy mogę oprócz matki zaprosić na wesele również innych?

FRADE
Tylko najbliższych krewnych. Zaprosisz dziadka Efraima, ciotkę Mirelę...

LEA
Chciałabym zaprosić kogoś spoza rodziny.

FRADE
Nie wolno, córeczko. Jeśli zaprosisz obcego, obrażą się pozostali zmarli. Mogliby ci jeszcze wyrządzić krzywdę.

LEA
On... nieobcy... w naszym domu był jak własny syn.

FRADE
cicho, przestraszona
Córeczko, boję się! Mówią, że zmarł śmiercią gwałtowną! LEA *cicho popłakuje* No, nie płacz, nie płacz. Zaproś go. Biorę na siebie ten grzech. *przypomina sobie* Ale nie wiem, gdzie jego grób, a pytać nie wypada...

LEA
Wiem, gdzie jest.

FRADE
zdziwiona
Skąd wiesz?

LEA
Widziałam we śnie jego grób. *przymyka oczy, zamyślona* I jego też widziałam. Opowiedział mi wszystko o sobie... i błagał, bym go zaprosiła na wesele.
Przybiegają GITEL *i* BASIA.

GITEL I BASIA
razem, podniecone
Widziałyśmy go. Widziałyśmy!

LEA
wstrząśnięta
Kogo widziałyście?

GITEL
Narzeczonego! Brunecik! Czarniutki!

BASIA
Wcale nie! Blondynek! Bielusieńki!

GITEL
Chodź! Popatrzymy jeszcze na niego! *szybko odchodzą*

LEA
Babciu! Chodźmy na cmentarz!

FRADE
smutno
Chodź, córeczko.
LEA *wkłada na ramiona czarny szal i wraz z* FRADĄ *podąża uliczką na prawo. Przez chwilę scena jest pusta. Słychać muzykę. Z lewej uliczki wychodzą:* NACHMAN, REB MENDEL *i* MENASZE *— mały, chudy młodzieniaszek, nieco przerażony, o dużych oczach pełnych zdumienia. Za nimi* RODZICE I POWINOWACI *ubrani świątecznie.* SENDER *wychodzi im naprzeciw.*

SENDER
podaje rękę NACHMANOWI
Szolem alejchem! Witajcie! Niech będzie błogosławiony przybysz. *wymieniają pocałunki.* SENDER *wita się z* MENASZEM, *całują się. Wita pozostałych* Jaką mieliście drogę?

NACHMAN
Ciężką. Zboczyliśmy ze szlaku i przez dłuższy czas błądziliśmy w polu. Potem wpakowaliśmy się w bagno i o mało co nie utonęliśmy. Ledwo udało nam się uratować. Już myślałem, że nieczyste siły maczały w tym palce, ale dzięki Bogu, zdążyliśmy na czas.

SENDER
Zapewne jesteście znużeni. Chcecie chyba odpocząć.

NACHMAN
Nie ma czasu na odpoczynek. Mamy jeszcze sporo spraw do omówienia, sprawę wzajemnych zobowiązań, posagu, prezentów ślubnych. Opłacenie rabina, kantora, orkiestry...

SENDER
Zgoda! Jak najbardziej!
Bierze go pod ramię i zaczynają chodzić tam i z powrotem po placu, rozmawiają cicho.

REB MENDEL
do MENASZEGO
Pamiętaj, że przy stole masz siedzieć cicho, oczy spuścić i nie ruszać się z miejsca. A natychmiast po wieczerzy, gdy tylko badchen zawoła: „A teraz Pan Młody wygłosi kazanie" — masz wstać, wejść na stołek i zacząć przemówienie. Masz mówić głośno i śpiewnie. Im głośniej będziesz mówił, tym lepiej! I nie wstydź się! Słyszysz?

MENASZE
mechanicznie
Słyszę. *cicho* Rabi, boję się...

REB MENDEL
przestraszony
Czego więc się boisz?

MENASZE
z wielkim żalem
Sam nie wiem... Jak tylko wyjechałem z domu, ogarnął mnie strach. Obce mi są miejscowości, przez które przejeżdżaliśmy. Nigdy nie widziałem tylu obcych ludzi... dreszcze mnie przejmują, gdy patrzą na mnie... boję się ich wzroku. *drży* Rebe! Przed niczym tak nie drżę, jak przed wzrokiem obcego człowieka.

REB MENDEL
Odczynię ci urok.

MENASZE
Rebe! Chciałbym zostać sam, zaszyć się w kąt, a tu otaczają mnie ze wszystkich stron obcy ludzie. Muszę z nimi rozmawiać, odpowiadać na ich pytania... czuję się, jakby mnie prowadzili na szafot. *z lękiem* Rebe! A najbardziej boję się jej... tej dziewicy!

REB MENDEL
Weź się w garść! Pokonaj strach, bo gotów jesteś, uchowaj Boże, zapomnieć przemówienia. Chodź, wstąpimy do gospody i tam jeszcze raz powtórzymy.
Idą.

MENASZE
zauważa przed sobą świętą mogiłę, przejmuje go dreszcz, chwyta REB MENDLA *za rękę*
Rebe, co to jest? Grób pośrodku ulicy?
Zatrzymują się. W milczeniu odczytują napis na nagrobku. Po chwili kierują się w stronę uliczki. SENDER, NACHMAN *i rodzice pana młodego wchodzą do dworu. Z podwórza wychodzą jeden po drugim,* UBODZY *z torbami na plecach i kijami w ręku. W ciszy i smutku przechodzą przez plac i znikają w uliczce. Niektórzy zatrzymują się na chwilę.*

WYSOKA BLADA KOBIETA
No i skończyła się nasza uczta, jakby jej wcale nie było.

KULAWA
Mówili, że dadzą po talerzu rosołu i nie dali.

GARBATA
Chałki dali tylko kęs...

KULAWY
Taki bogacz! A niech go choroba... nie mógł ci to dać każdemu po bułce?

WYSOKA BLADA KOBIETA
Mógłby dać po kawałku kury na łeb. Nie ma co! Dla lepszych gości miał i kury, i gęsi, i tuczone indyki.

ŚLEPA
Wszystko jedno... po śmierci wszystko dostanie się robakom. Tak! Tak!
Powoli odchodzą. Scena na chwilę pustoszeje. MESZUŁACH *przechodzi powolnym krokiem przez scenę. Wchodzi do bożnicy. Robi się ciemnawo.* KUPCY *zamykają sklepy, odchodzą. W bożnicy i w domu Sendera zapalają się światła. Na ganek wchodzą* SENDER, GITEL *i* BASIA.

SENDER
niespokojnie
Gdzie jest Lea? Gdzie Frade? Dlaczego nie wracają z cmentarza? Oby im się nic złego nie stało.

GITEL, BASIA
Wyjdziemy im naprzeciw.
Z uliczki na lewo spiesznie wychodzą FRADE *i* LEA.

FRADE
Prędzej, prędzej, dziewczynki! Ojej! Spóźniłyśmy się! Czemuż cię posłuchałam? Boję się, żeby nas jakieś nieszczęście nie spotkało.

SENDER
No! Wreszcie są! Czemuście się tak spóźniły?
Z dworu wychodzą KOBIETY.

KOBIETY
Poprowadźcie pannę młodą. Niech zapali świece!
Wprowadzają LEĘ *do domu.*

FRADE
cicho do GITLI *i* BASI
Zemdlała. Ledwom ją ocuciła. Jeszcze teraz drży.

BASIA
Wszak pości, nie dziw, że osłabła.

GITEL
Czy bardzo płakała na grobie matki?

FRADE
macha ręką
Lepiej nie pytaj, co się tam działo... Cała jestem w dreszczach!
Koło drzwi ustawiają krzesło. Wyprowadzają i usadzają LEĘ. *Z uliczki po lewej stronie wychodzą:* NACHMAN, MENASZE, REB MENDEL, RODZICE I POWINOWACI NARZECZONEGO. MENASZE *trzyma w obu rękach chustę i zbliża się do* LEI, *aby zakryć jej twarz. Z bożnicy wychodzi* MESZUŁACH.

LEA
zrywa chustę z twarzy, zrywa się z krzesła, odpycha MENASZEGO *i krzyczy*
Nie ty jesteś moim oblubieńcem!
Zamęt, wszyscy otaczają LEĘ.

SEDNER
Córeczko! Córeczko! Leo! Co się z tobą dzieje?

LEA
wyrywa się, podbiega do mogiły, rozpościera ręce
Święci oblubieńcy, ochrońcie mnie! Ratujcie mnie!

Pada, podbiegają do niej, podnoszą. Ona rozgląda się niesamowitym wzrokiem i krzyczy nie swoim głosem, lecz męskim.

A-a-a! Pochowaliście mnie, a ja wróciłem do mojej przeznaczonej i nigdy jej nie opuszczę!

NACHMAN *podchodzi do* LEI. *Ona krzyczy mu w twarz.*

Chameluk!

NACHMAN
drżący
Zwariowała.

MESZUŁACH
W oblubienicę wstąpił dybuk.
Straszny zamęt.

AKT III

W Miropolu, w domu RABIEGO AZRIELA. *Duży pokój, z prawej strony drzwi prowadzące do pokoi wewnętrznych. W środku ściany frontowej drzwi od ulicy. Po obu stronach drzwi ustawione są ławy bożniczne. W ścianie — okna. Z lewej strony, wzdłuż całej prawie ściany szeroki stół pokryty białym obrusem. Na stole poukładane w kupki małe kromki chały. U frontu stołu fotel. Za wewnętrznymi drzwiami przy prawej ścianie mała Arka Święta i pulpit. Naprzeciw mały stół, kanapa, kilka krzeseł.*

Sobota wieczorem, po modlitwie. W pokoju — CHASYDZI. GABE-MICHAEL *stoi przy stole i rozkłada kromki chały. Obok Arki siedzi* MESZUŁACH. *Otacza go* GRONO CHASYDÓW. KILKU CHASYDÓW *siedzi osobno. Zaglądają do ksiąg.* I *i* II CHASYD *stoją na środku pokoju przy małym stole. Z pozostałych pokoi dochodzi śpiew: „Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba…"*

I CHASYD
Przybysz opowiada jakieś przedziwne historie… Aż ciarki przechodzą… strach słuchać.

II CHASYD
Czemu?

I CHASYD
Kryją się w nich głębokie i niepojęte tajemnice… Coś z mistycznej szkoły Nachmana z Bracławia.

II CHASYD
Skoro starsi chasydzi słuchają, to chyba nie ma powodu do obaw.
Podchodzą do grupy wokół MESZUŁACHA.

III CHASYD
Opowiedzcie jeszcze coś!

MESZUŁACH
Już późno. Mało czasu.

IV CHASYD
Opowiedzcie. Rabi i tak prędko nie przyjdzie.

MESZUŁACH
opowiada
Na krańcu świata, wznosi się wysoka góra, a na tej górze leży olbrzymi kamień. I z tego kamienia tryska czyste źródło. Na drugim krańcu świata bije serce świata, albowiem każda rzecz na świecie ma swoje serce, zaś cały świat posiada jedno wielkie serce. A serce świata nie spuszcza oka z czystego źródła. Nie może nasycić się jego widokiem. Tęskni i pożąda… wyrywa się w swoim pragnieniu do owego czystego źródła. Nie może jednak uczynić najmniejszego kroku w jego kierunku. Albowiem, gdy tylko ruszy się ze swego miejsca, traci z oczu wierzchołek góry, a razem z nim czyste źródło. A gdyby serce świata przez małą choćby chwilę nie widziało czystego źródła, utraciłoby ono swoją siłę żywotną.

A wraz z tym rozpoczęłoby się obumieranie świata. A czyste źródło nie posiada własnego czasu. Żyje czasem podarowanym mu przez serce świata. A serce daje mu tylko jeden dzień. I kiedy dzień dobiega końca, czyste źródło zanosi pieśń ku sercu świata. I serce świata odwzajemnia się czystemu źródłu pieśnią. I śpiew ich płynie po całym świecie. I z pieśni tej promienne snują się nici. I snują się te nici od jednego serca do drugiego i do serc wszystkich rzeczy tego świata. I jest na świecie mąż sprawiedliwy i szlachetny, który chodzi i zbiera z serc te jasne, promienne nici i przędzie z nich czas. I kiedy uprzędzie jeden dzień życia, oddaje go sercu świata, a ono ofiarowuje go czystemu źródłu. I tak żyje ono jeszcze jeden dzień…

III CHASYD
Rabi idzie!
Wszyscy milkną, wstają. W drzwiach po prawej stronie ukazuje się RABI AZRIEL*, wiekowy starzec w białej żupicy i sztrajmlu.*

RABI AZRIEL

podchodzi powoli, zmęczony i zamyślony, do stołu. Ciężko opada na fotel. MICHAEL *staje po jego prawej ręce.* CHASYDZI *zajmują miejsca dokoła stołu, Starsi siadają na ławkach, młodsi stoją za nimi.* MICHAEL *rozdziela chałę* CHASYDOM. REBE AZRIEL *unosi głowę i cichym, drżącym głosem zaczyna śpiewać*

„Oto uczta Dawida, króla Mesjasza"

/Da hi seudata de Dawid matka meszichе/

Wszyscy powtarzają, odmawiają błogosławieństwo nad chlebem, zaczynają cicho śpiewać melodię bez słów, smutną i mistyczną. Pauza. RABI AZRIEL *wzdycha głęboko — opiera głowę na rękach w głębokiej zadumie. Panuje trwożna cisza.* RABI AZRIEL *podnosi głowę i mówi drżącym, cichym głosem.*

Opowiadają o Świętym Bal Szemie, oby jego zasługi były nam poczytane. *(pauza)* Pewnego razu zjawili się w Międzybożu Niemiaszki, tacy kuglarze, co to pokazują na ulicy różne sztuczki. Otóż przeciągnęli ponad rzeką linę i jeden z nich chodził po niej. I zleciało się całe miasteczko nad rzekę, aby przyjrzeć się temu dziwowisku. I przyszedł także święty Bal Szem Tow. Wraz z innymi stał i przypatrywał się człowiekowi, który chodził po linie. I zdumieli się niepomiernie jego uczniowie. I zapytali go, co to ma znaczyć, że ich Mistrz poświęca tyle uwagi kuglarskim sztuczkom. I odpowiedział im: „Chciałem zobaczyć, jak człowiek przechodzi nad głęboką przepaścią. Patrzyłem i pomyślałem: Gdyby człowiek tyle pracował nad swoją duszą, ile ów nad ciałem — ponad jakimi to głębokimi przepaściami mogłaby jego dusza bezpiecznie przejść w swojej drodze po cieniutkiej nici życia!".

Głębokie westchnienie. Cisza. CHASYDZI *z zachwytem przyglądają się sobie nawzajem.*

I CHASYD

Wzniosłość nad wzniosłościami!

II CHASYD

Cud nad cudem!

III CHASYD

Nektar nad nektarami!

RABI AZRIEL

cicho do MICHAELA*, który nachyla się ku niemu*

Ktoś obcy jest tutaj...

MICHAEL

rozgląda się

To jakiś posłaniec. Zdaje się, kabalista[13].

RABI AZRIEL

Z jakim posłaniem przybył do nas?

MICHAEL

Nie wiem. Czy mam go wyprosić?

RABI AZRIEL

Broń Boże. Przeciwnie. Przybyszowi należy się szacunek. Podaj mu krzesło.

MICHAEL *nieco zdziwiony. Podaje* MESZUŁACHOWI *krzesło. Nikt tego nie zauważa.* RABI AZRIEL *spojrzeniem daje znać jednemu z* CHASYDÓW. *Ten intonuje mistyczną melodię bez stów. Pauza.*

RABI AZRIEL

Świat Boży jest wielki i święty. Najświętszym krajem na świecie jest *Erec-Israel*. Najświętsze miasto w *Erec-Israel* to Jerozolima. A w Jerozolimie najświętszym miejscem była

[13] *kabalista* — znawca kabały. [przypis edytorski]

świątynia Pańska *Beit Hamidrasz*[14]. A w *Beit Hamidraszu* najświętszym ze wszystkiego było *Sanctissimum — Kodesz Hakodoszim*. *mała pauza* Jest na świecie siedemdziesiąt narodów. Najświętszy z nich to lud Izraela. W Izraelu najświętszy jest ród Lewitów. W rodzie Lewitów najświętsi są kapłani — *kohanim*. Spośród kapłanów najświętszy jest Arcykapłan — *Hakohen-Hagadol*. *mała pauza* Rok ma 354 dni. Z nich uroczyste są dni świąt. Wyżej od wszystkich świąt stoi świętość Soboty. Pośród Sobót najświętszy jest Sądny Dzień — Sobota-Sobót. *mała pauza* Na świecie jest siedemdziesiąt języków. Najświętszy z nich to język hebrajski. Najświętsza w tym języku jest *Tora*, a w *Torze* najświętsze to Dziesięcioro Przykazań. W nich najświętszym jest *Szem-Hawaja* — Imię-Bytu — Imię Boga, niewymawialne imię Jehowa. *mała pauza* I raz w roku, o określonej godzinie, spotykały się z sobą owe cztery Najświętsze Świętości. Działo się to w Jom Kipur w Sądny Dzień, gdy Arcykapłan wchodził do *Sanctissimum* i wymawiał Imię Boże. A że godzina ta była przenajświętsza i zarazem straszna, kryła w sobie niebezpieczeństwa zarówno dla Arcykapłana, jak i dla Ludu Izraela. Gdyby bowiem w owej chwili, uchowaj Boże, do głowy Arcykapłana, wkradła się grzeszna myśl lub pokusa, świat uległby zagładzie. *pauza* Każde miejsce, z którego człowiek podnosi swój wzrok ku niebu jest przenajświętsze. Każdy człowiek, którego Pan Bóg stworzył na obraz i podobieństwo, jest Arcykapłanem. Każdy dzień w życiu człowieka jest Sądnym Dniem i każde słowo szczerze i nabożnie przez niego wypowiedziane jest Imieniem Boga — *Szem-Hawaja*. I dlatego też każdy grzech i każda krzywda, którą człowiek wyrządza przynosi zagładę światu. *drżącym głosem* Dusza człowieka poprzez wielkie cierpienie i męki, poprzez różne wcielenia i wędrówki wyrywa się, niczym dziecię do piersi matki, do swego źródła, do Tronu Chwały. Zdarza się jednak, że gdy dusza osiągnie już najwyższe szczyty, nagle zmaga ją Szatan i dusza ulega, i spada.

Święto

A im wyższy był jej wzlot, tym głębszy jest jej upadek. A kiedy taka dusza upada, ginie cały świat. I robi się ciemno we wszystkich świątyniach i rozlega się płacz we wszystkich dziesięciu sferach niebiańskich. *pauza, jakby się ocknął* Dzieci! Dzisiaj skrócimy nieco pożegnanie Soboty.

Dusza

Wszyscy, oprócz MICHAELA*, po cichu wychodzą. Są pod wrażeniem tego, co usłyszeli — mała pauza.*

MICHAEL
podchodzi do stołu, niepewnie
Rabi!
AZRIEL *patrzy na niego, jest smutny i zmęczony.*
Przyszedł Sender z Brynicy.

RABI AZRIEL
jakby powtarzał za nim
Sender z Brynicy... wiem...

MICHAEL
Spotkało go wielkie nieszczęście. W jego córkę wstąpił dybuk, chroń nas Panie Boże.

RABI AZRIEL
Wstąpił dybuk... wiem...

MICHAEL
Przyprowadził ją do was...

RABI AZRIEL
jakby do siebie
Do mnie? Do mnie? Jak mógł przyjść do mnie, skoro mego „Ja" wcale tu nie ma.

MICHAEL
Rabi, do was spieszy cały świat.

[14]*Beit Hamidrasz* (hebr. *beit hamidrasz*, także: *bet ha-midrasz*, *bet midrasz*, *besmedresz*) — dosł. dom nauki; pomieszczenie przeznaczone do studiów talmudycznych dla chłopców i dorosłych mężczyzn, zaopatrzone w bibliotekę; także miejsce modlitw (była w nim arka na *Torę*) oraz noclegownia. [przypis edytorski]

RABI AZRIEL

Cały świat... ślepy świat... ślepe owce za ślepym pasterzem... Gdyby nie byli ślepi, poszliby nie do mnie, lecz do Niego, do Tego, który jeden jest mocen.

MICHAEL

Rabi, wy jesteście jego wysłannikiem.

RABI AZRIEL

Tak mówią ludzie, a ja nie jestem tego pewny... czterdzieści lat jak piastuję tutaj funkcję rabiego i do dziś nie jestem pewien, czym wysłannik Boga... Są chwile, kiedy czuję, że jestem bliski Wszechmogącemu. Wtedy nie dręczą mnie wątpliwości. Wtedy czuję w sobie siłę, czuję, że mam władzę nad niebiosami. Zdarzają się jednak chwile, kiedy tracę swoją pewność i wtedy jestem mały i słaby, niczym dziecko bezradne. Wtedy mnie samemu potrzebna jest pomoc...

MICHAEL

Rabi, przypominam sobie, jak pewnego razu przyszliście do mnie o północy z prośbą, abym z wami odmawiał psalmy. Myśmy wtedy przez całą noc modlili się i płakali.

RABI AZRIEL

To było ongiś. Teraz czuję się gorzej *drżącym głosem* Czego chcą ode mnie? Stary jestem i słaby. Ciało łaknie odpoczynku, dusza pragnie samotności. A do mnie ciągną tłumy ludzi ze swoimi cierpieniami, żalami i skargami. A każda skierowana do mnie kłuje serce niczym cierń. Już nie mam sił... nie mogę!

MICHAEL

przestraszony

Rabi! Rabi!

RABI AZRIEL

szlocha

Już dłużej nie potrafię! Nie potrafię! *(płacze)*

MICHAEL

Rabi! Nie wolno wam zapomnieć, że za wami stoją całe pokolenia cadyków i świętych błogosławionej pamięci, wasz ojciec, rabi Iczele, wasz dziadek, ten nauczyciel wszystkich nauczycieli, wielki reb Welwele, uczeń samego Bal Szema.

RABI AZRIEL

przychodzi do siebie, podnosi głowę

Moi przodkowie... mój świątobliwy ojciec, któremu trzy razy objawił się prorok Eliasz. Mój stryj, reb Meir Ber, który przy modlitwie Słuchaj Izraelu zwykł był wstępować do nieba... Mój dziadek, sławny rabi Welwele, który wskrzeszał zmarłych. *odwraca się do* MICHAELA*, żywo* Wiesz, Michaelu, mój wielki dziadek wypędzał dybuka bez bogomianów i zaklęć. Wystarczył mu okrzyk. Jeden tylko okrzyk. W ciężkich chwilach zwracam się do niego i on mnie podtrzymuje na duchu. I teraz chyba nie opuści mnie... Zawołaj Sendera!

MICHAEL *wychodzi i zaraz wraca z* SENDEREM.

SENDER

wyciągnąwszy ręce, z płaczem

Rabi! Zlitujcie się nade mną! Pomóżcie! Ratujcie jedyne moje dziecko!

RABI AZRIEL

Jak to się stało?

SENDER

Akurat w chwili osłonięcia. Gdy tylko...

RABI AZRIEL

przerywa mu

Nie o to pytam. Jak to się mogło stać? Robak może zalęgnąć się w owocu tylko wtedy, kiedy ten zaczyna gnić.

SENDER
Rabi! Moja jedynaczka to bogobojna Żydówka. Jest skromna i posłuszna.

RABI AZRIEL
Niekiedy dzieci spotyka kara za grzechy ojców.

SENDER
Gdybym poczuwał się do grzechu, czyniłbym pokutę...

RABI AZRIEL
Czy spytano dybuka, kim jest i dlaczego wstąpił w twoją córkę?

SENDER
On nie odpowiada. Jeno po głosie rozpoznano w nim młodzieńca z naszej jesziwy, który przed kilku miesiącami zmarł w bożnicy. Parał się Kabałą i został porażony.

RABI AZRIEL
Przez jakie moce?

SENDER
Powiadają, że przez nieczyste. Na kilka godzin przed śmiercią powiedział swojemu przyjacielowi, że nie należy walczyć z grzechem, i że w Szatanie, zlituj się Boże, tli się iskra świętości. Ponadto chciał za pomocą czarów zdobyć dwie beczki złota.

RABI AZRIEL
Znałeś go?

SENDER
Tak... jadał przy moim stole.

RABI AZRIEL
wpatruje się badawczo w SENDERA
A możeś go skrzywdził, obraził? Przypomnij sobie!

SENDER
Nie wiem... Nie pamiętam! *rozpaczliwie* Rabi! Przeciem tylko człowiek.
Pauza.

RABI AZRIEL
Wprowadź dziewicę.
SENDER *wychodzi i natychmiast wraca z* FRADE *i* LEĄ, *którą prowadzi za rękę.* LEA *zaparła się w progu i nie chce wejść.*

SENDER
z płaczem
Córeczko, zlituj się! Nie zawstydzaj mnie przed rabim, wejdź.

FRADE
Wejdź, Leinko. Wejdź, gołąbku mój!

LEA
Chcę wejść, ale nie mogę.

RABI AZRIEL
Dziewico! Rozkazuję ci wejść. LEA *przekracza próg i podchodzi do stołu* Siadaj!

LEA
siada posłusznie. Nagle zrywa się z miejsca i krzyczy nie swoim głosem
Puśćcie mnie! Nie chcę! *chce uciec,* SENDER *i* FRADE *powstrzymują ją*

RABI AZRIEL
Dybuku, rozkazuję ci, abyś powiedział kim jesteś!

LEA (DYBUK)
Rabi z Miropola! Wy wiecie kim jestem, a przed innymi imienia swego nie wyjawię.

RABI AZRIEL
Nie o imię pytam. Pytam, kim jesteś.

LEA (DYBUK)
cicho
Jestem z tych, którzy szukali nowych dróg.

RABI AZRIEL
Nowych dróg szukają ci, którzy zgubili prostą drogę.

LEA (DYBUK)
Prosta jest zbyt wąska.

RABI AZRIEL
Tak już ktoś przed tobą powiedział i nie powrócił. *(pauza)* Dlaczego wstąpiłeś w dziewicę?

LEA (DYBUK)
Jestem jej przeznaczony.

RABI AZRIEL
Wedle naszej świętej Tory nie wolno nieboszczykowi przebywać wśród żyjących.

LEA (DYBUK)
Ja nie umarłem.

RABI AZRIEL
Tyś zszedł z tego świata i nie wolno ci wrócić, dopóki nie zadmą w róg Mesjasza. Przeto rozkazuję ci opuścić ciało niewiasty, aby nie zwiędła żywa gałąź z wiecznego drzewa Izraela.

LEA (DYBUK)
krzyczy
Rabi z Miropola. Znam waszą moc i potęgę. Wiem, że potraficie rozkazywać aniołom i serafinom, ale ze mną się wam nie uda. Ja nie mam dokąd iść! Przede mną wszystkie drogi są zagrodzone i wszystkie ścieżki zamknięte i ze wszystkich stron czyhają na mnie złe duchy, gotowe mnie pochłonąć. *drżącym głosem* Jest niebo i ziemia, istnieją niezliczone światy i w żadnym z nich nie znalazło się miejsce dla mnie. A teraz, kiedy moja zgorzkniała i zaszczuta dusza znalazła wreszcie swoje odpocznienie, chcecie mnie stąd wypędzić. Litości! Nie gnajcie mnie! Nie zaklinajcie mnie!

RABI AZRIEL
Błędna duszo! Dogłębnie ci współczuję i lituję się nad tobą. Uczynię wszystko, aby uwolnić cię z rąk aniołów zagłady, ale z ciała niewiasty musisz wyjść.

LEA (DYBUK)
stanowczo
Nie wyjdę!

RABI AZRIEL
Michael, wezwij z bożnicy dziesięciu Żydów! MICHAEL *wychodzi i szybko wraca. Za nim wchodzi* DZIESIĘCIU ŻYDÓW. *Stają z boku* Święta gromado, czy zezwalacie, abym w waszym imieniu i z waszego pełnomocnictwa wypędził z ciała córy Izraela ducha, który dobrowolnie nie chce wyjść?

DZIESIĘCIU ŻYDÓW
po chwili narady
Zezwalamy. Wyrażamy zgodę na to, byś w naszym imieniu wypędził z ciała córy Izraela ducha, który dobrowolnie nie chce wyjść.

RABI AZRIEL
podnosi się z krzesła
Dybuku! Duszo człowieka, który zszedł z tego świata! W imieniu i z pełnomocnictwa tej gromady, ja Azriel, syn Hadasy, nakazuję ci opuścić ciało dziewicy Lei, córki Chany,

i nie ukrzywdzić przy tym ani jej, ani żadnego innego żywego stworzenia... Jeśli nie wykonasz mojego rozkazu, z całą mocą mego wyciągniętego ramienia wystąpię przeciwko tobie z zaklęciami i klątwą. Jeśli zaś usłuchasz mego rozkazu, użyję wszystkich moich sił do oczyszczenia ciebie i do odpędzenia wszystkich złych duchów, które cię otaczają.

LEA (DYBUK)
z krzykiem
Nie boję się waszych zaklęć i waszych klątw. Nie ufam waszym obietnicom. Nie ma na świecie takiej siły, która mogłaby mi pomóc. Nie ma też nigdzie takiej świetlanej wyżyny, jak obecne moje miejsce odpocznienia. I nie ma ciemniejszej otchłani od tej, która na mnie czeka. Nie wyjdę!

RABI AZRIEL
W imieniu Boga Wszechmogącego zaklinam cię po raz ostatni i rozkazuję ci wyjść! Jeśli tego nie zrobisz, rzucę na ciebie klątwę. Oddam cię w ręce aniołów zagłady.
Przejmująca trwogą pauza.

LEA (DYBUK)
W imieniu Boga Wszechmogącego oświadczam, że jestem całkowicie zespolony z przeznaczoną mi niewiastą i nigdy się z nią nie rozłączę.

RABI AZRIEL
Michael, przynieś dla wszystkich obecnych tu białe kitle. Weź też siedem szofarów[15] i siedem czarnych świec. Następnie wyjmiesz z Arki siedem zwojów *Tory*.
Pauza pełna napięcia, podczas której MICHAEL *wychodzi i wraca z szofarami, kitlami i świecami, za nim wchodzi* MESZUŁACH *również z kitlem w ręku.*

MESZUŁACH
liczy kitle
Jest tu jeden zbędny kitel. Może kogoś brak?

RABI AZRIEL
niespokojnie, jakby sobie coś przypominał
Aby rzucić klątwę, należy uzyskać zezwolenie urzędowego rabina miasta... Michael, schowaj tymczasem szofary, świece i kitle... Weź moją laskę i idź do rabina Szymszona. Poproś go w moim imieniu, aby zaraz przyszedł.
MICHAEL *zabiera szofary i świece. Wychodzi wraz z* MESZUŁACHEM*, który niesie kitle.*

RABI AZRIEL
do DZIESIĘCIU ŻYDÓW
Na razie możecie wyjść. *wychodzą, pauza* Senderze, gdzie zatrzymali się powinowaci i narzeczony?

SENDER
U mnie, w Brynicy.

RABI AZRIEL
Wyślij do nich gońca na koniu. Niech czekają na moje rozkazy.

SENDER
Natychmiast wyślę.

RABI AZRIEL
Tymczasem przejdź z córką do drugiej izby.

LEA
budzi się, drży, swoim głosem
Babciu! Boję się... Co z nim chcą zrobić? Co chcą zrobić ze mną?

FRADE
Nie bój się, dziecino. Rabi wie, co robi. Nie zrobi ci krzywdy. Rabi nie potrafi czynić zła.

[15]*szofar* — instrument muzyczny zrobiony z baraniego rogu. [przypis edytorski]

Wraz z SENDEREM *wyprowadza* LEĘ.

RABI AZRIEL
głęboko pogrążony w myślach
A jeśli nawet w niebiosach zawyrokowano inaczej, ja ten wyrok złamię.
Wchodzi RABIN SZYMSZON.

RABIN SZYMSZON
Dobrego tygodnia życzę wam, rabi!

RABI AZRIEL
wstaje i wychodzi mu naprzeciw
Dobrego tygodnia! Dobrego roku, rabinie! Proszę usiąść. RABIN SZYMSZON *siada* Pozwoliłem sobie pofatygować was, gdyż sprawa jest bardzo poważna. W córę Izraela wstąpił dybuk, chroń nas Panie Boże. Za żadne skarby nie chce wyjść. Nie pozostało więc nic innego, jak sięgnąć po broń ostateczną — po klątwę. Proszę was o pozwolenie, a zasługa za ocalenie życia zostanie wam poczytana w niebiosach.

RABIN SZYMSZON
wzdycha
Klątwa, to straszna kara dla żyjącego, tym bardziej dla umarłego. Skoro jednak nie ma innego sposobu, a taki świątobliwy mąż, jak wy, rabi, uważa to za konieczne, wyrażam zgodę. Przedtem jednak muszę wam wyjawić pewną tajemnicę, mającą związek ze sprawą. Duch

RABI AZRIEL
Bardzo proszę!

RABIN SZYMSZON
Zapewne pamiętacie, że przed dwudziestu laty przyjeżdżał do was z Brynicy pewien młody człowiek, chasyd, kabalista, Nisen, syn Rywki...

RABI AZRIEL
Wyruszył, zdaje się, w daleki świat i tam za młodu umarł.

RABIN SZYMSZON
W istocie... I właśnie tenże Nisen ukazał mi się trzy razy we śnie. Zażądał, abym wezwał na Sąd Tory Sendera.

RABI AZRIEL
Jakie ma zarzuty wobec Sendera?

RABIN SZYMSZON
Tego nie powiedział. Napomknął tylko, że na rękach Sendera jest jego krew.

RABI AZRIEL
Jeśli ktoś wzywa bliźniego na Sąd Tory, nie wolno mu odmówić. Zwłaszcza, gdy żąda tego nieboszczyk, który może pozwać przed Sąd Boży... Ale czy to ma coś wspólnego z dybukiem?

RABIN SZYMSZON
Tak. Słyszałem, że zmarły, który wstąpił jako dybuk w córkę Sendera, był synem owego Nisena. Chodzą również słuchy o jakimś nie dotrzymanym zobowiązaniu Sendera wobec Nisena.

RABI AZRIEL
namyśla się
Skoro tak, odkładam wypędzenie dybuka na jutro w południe. Po modlitwie porannej, jak Bóg da, odczynimy złe uroki z waszego snu. Wy zaś wezwiecie nieboszczyka na Sąd Tory, po czym, za waszą zgodą, klątwą zmuszę dybuka do opuszczenia ciała.

RABIN SZYMSZON
Ponieważ Sąd Tory między żyjącym i zmarłym to rzecz niezwykła i arcytrudna, proszę was, rabi Azriel, objąć przewodnictwo i pokierować rozprawą.

Wchodzi SENDER *i* FRADE*, która prowadzi* LEĘ*. Ta siada, oczy ma przymknięte.*

Dybuku, daję ci pół doby do namysłu. Jeśli do tego czasu nie wyjedziesz po dobroci, to za zgodą rabina, zmuszę cię siłą. Rzucę na ciebie klątwę.

Pauza. SENDER *i* FRADE *chcą wyprowadzić* LEĘ.

Senderze, ty zostań! FRADE *wyprowadza* LEĘ Czy pamiętasz swego dawnego przyjaciela Nisena?

SENDER

przestraszony

Nisena, syna Rywki? Przecież nie żyje.

RABI AZRIEL

Otóż tej nocy trzy razy ukazał się rabinowi we śnie. Zażądał, abym wezwał cię na Sąd Tory.

SENDER

wstrząśnięty

Mnie na Sąd Tory? Straszne! Czego chce ode mnie?

RABI AZRIEL

Nie wiem, ale masz stawić się przed Sądem.

SENDER

Zrobię, jak każecie.

RABI AZRIEL

innym tonem

Wyślij natychmiast do Brynicy najlepsze konie. Niech narzeczony i jego rodzice stawią się tu jutro przed południem, abyśmy od razu po wypędzeniu dybuka mogli odprawić zaślubiny.

SENDER

Rabi! Teraz chyba nie zechcą się ze mną spowinowacić i nie przyjadą.

W drzwiach ukazuje się MESZUŁACH.

RABI AZRIEL

stanowczo

Niech im zatem goniec powie, że ja rozkazałem im przyjechać. Uważaj tylko, aby narzeczony przybył w porę.

MESZUŁACH

Narzeczony zjawi się w porę.

Zegar wybija dwunastą.

AKT IV

Ten sam pokój, co w akcie III. Zamiast długiego stołu po lewej stronie, nieduży stół, bliżej rampy. Przed nim w fotelu i na dwóch krzesłach siedzą RABI AZRIEL *odziany w tałes i tefilin oraz* DWAJ SĘDZIOWIE. *Przy stole siedzi* RABIN SZYMSZON. *W dalszym tle* MICHAEL. *Kończą właśnie zamawianie snu, by odmienił się na dobre.*

RABIN SZYMSZON
Miałem dobry sen! Śniłem dobry sen! Dobry miałem sen!

RABI AZRIEL ORAZ SĘDZIOWIE
Miałem dobry sen! Śniłem dobry sen! Dobry miałem sen!

RABI AZRIEL
Odczyniliśmy uroki snu, teraz proszę zająć miejsce przy stole sędziowskim. RABIN SZYMSZON *siada obok* RABI AZRIELA Teraz zawiadomimy nieboszczyka, że ma się stawić przed sądem. Najpierw jednak nakreślę dla niego krąg, z którego nie wolno mu będzie wyjść. Michael, podaj mi laskę.

MICHAEL *czyni to,* RABI AZRIEL *siada na swoim miejscu.*

Michael, weź moją laskę i idź na cmentarz. Tam przymknij oczy i z wyciągniętą przed sobą laską chodź od grobu do grobu. Przy pierwszym grobie, na którym laska zatrzyma się, stań i wypowiedz następujące słowa: „Czysty nieboszczyku! Azriel, syn wielkiego cadyka — rabiego Iczele z Miropola, prosi cię o wybaczenie za to, że ośmielił się zakłócić twój spokój. Jednocześnie nakazuje ci, abyś drogą tobie tylko wiadomą, zawiadomił Nisena, syna Rywki, że zespół sędziów sprawiedliwych w Miropolu wzywa go do stawiennictwa przed Sądem Tory. Ma się stawić w szatach pośmiertnych, w których złożono go do grobu Izraela". Te słowa powtórzysz trzy razy, po czym wrócisz. I nie oglądaj się za sobą i nie zważaj na żadne krzyki i zawołania. I ani na chwilę nie wypuszczaj z ręki laski, albowiem grozi ci wielkie niebezpieczeństwo. No, idź już, i niechaj Bóg ma cię w opiece. Temu, który wykonuje zbożny uczynek, nic złego zresztą się nie stanie. Zanim pójdziesz, sprowadź mi dwóch ludzi. Niech zrobią przegrodę dla nieboszczyka.

MICHAEL *wychodzi. Dwóch ludzi przynosi prześcieradło i zawiesza je w lewym kącie izby, po czym wychodzi.*

Zawołajcie Sendera.

SENDER *wchodzi.*

Senderze, wykonałeś moje polecenie? Posłałeś konie po narzeczonego i powinowatych?

SENDER
Tak, ale jeszcze nie przyjechali.

RABI AZRIEL
Wyślij im na spotkanie konnego gońca. Niech przyspieszy ich powrót.

SENDER
Zrobię to.
Pauza.

RABI AZRIEL
Senderze, wezwaliśmy nieboszczyka Nisena, syna Rywki, na Sąd Tory. Mamy rozstrzygać spór między wami. Czy zgadzasz się na nasz Sąd?

SENDER
Zgadzam się.

RABI AZRIEL
Czy wypełnisz postanowienia Sądu?

SENDER
Wypełnię.

RABI AZRIEL
Cofnij się. Stań po prawej stronie.

SENDER

Rabi! Coś sobie przypomniałem. Nisen, syn Rywki, zapewne wzywa mnie na sąd z powodu wzajemnego ślubowania, któreśmy uczynili za młodu... Wszelako ja tu nie ponoszę żadnej winy... Przysięga

RABI AZRIEL

To nam później opowiesz. Przedtem wysłuchamy oskarżenia nieboszczyka. *pauza* Za chwilę zjawi się tu człowiek ze świata Prawdy. Mamy rozsądzić spór między nim a człowiekiem ze świata Złudy. *pauza* Sąd Tory jest najlepszym potwierdzeniem faktu, że prawa i przykazania *Biblii* są obowiązujące dla obu światów. Podlegają im wszystkie stworzenia. Obowiązują tak żywych, jak i umarłych. *pauza* Sąd Tory jest trudny i straszny zarazem. Ze wszystkich niebios patrzą na niego. I gdyby, uchowaj Boże, sędziowie odstąpili choćby o włos od prawa, podniósłby się w Najwyższym Sądzie szum. Dlatego też należy do takiego sądu przystąpić z lękiem i trwogą... Z lękiem i trwogą...

Rozgląda się niespokojnie dokoła. Jego wzrok zatrzymuje się na przegrodzie z prześcieradła. Milknie. Trwożna cisza.

I SĘDZIA

do drugiego, po cichu, lękliwie

Zdaje się, że jest...

II SĘDZIA

tym samym tonem

Tak, zdaje się, że tu jest...

RABIN SZYMON

Jest.

RABI AZRIEL

Nieboszczyku Nisenie, synu Rywki, Sąd sprawiedliwych nakazuje ci nie przestąpić nakreślonego dla ciebie kręgu i przegrody. Opowiedz, o co oskarżasz Sendera, syna Heni?

Złowroga cisza. Wszyscy napięci, jakby skamieniali.

I SĘDZIA

Zdaje się, że odpowiada...

II SĘDZIA

Zdaje się, że mówi...

I SĘDZIA

Słyszę głos, ale nie rozróżniam słów.

II SĘDZIA

Słowa rozróżniam, ale głosu nie słyszę

RABIN SZYMSZON

Senderze, synu Heni! Nieboszczyk Nisen twierdzi, że za młodu byliście kolegami z ławy szkolnej w jesziwie. Wielka i serdeczna przyjaźń łączyła wasze dusze. Obydwaj w tym samym tygodniu ożeniliście się. Gdyście w Dni Pokuty spotkali się na dworze cadyka, uroczyście złożyliście sobie ślubowanie, że jeśli wasze żony urodzą, jedna chłopca, druga dziewczynkę, połączycie ich węzłem małżeńskim.

SENDER

drżącym głosem

Prawda. Tak było.

RABIN SZYMSZON

Nieboszczyk Nisen podaje, że wkrótce potem wyruszył w daleki świat. Tam żona urodziła mu syna. W tym samym czasie twoja żona urodziła córkę. Niebawem Nisen zmarł. *mała pauza* Tam, w Świecie Prawdy, dowiedział się, że jego syn obdarzony wzniosłą duszą pnie się coraz wyżej ku wysokościom. I serce ojcowskie wypełniało się dumą i satysfakcją. Widział jak syn, osiągnąwszy wiek dojrzały, wyruszył w świat. Widział, jak wędruje Podróż

z miejsca na miejsce, z kraju do kraju, z miasta do miasta, albowiem dusza chłopca rwała się ku przeznaczonej mu niewieście.

I tak zawędrował do miasta twego zamieszkania. Wszedł do twego domu i zasiadł do twego stołu.

I dusza jego zespoliła się z duszą jego córki. Tyś jednak był bogaty, a on biedny. Odwróciłeś się więc od niego i zacząłeś szukać dla córki męża z lepszej sfery. *mała pauza* Nisen widział, jak syn jego wpada w rozpacz. Widział, że znowu wyrusza w świat, aby szukać nowych dróg. I serce ojcowskie wypełniło się smutkiem i lękiem. A siły nieczyste, widząc rozpacz młodzieńca, zarzuciły nań sieć. Zwabiły go, pojmały i zabrały przed czasem z tego świata. I dusza jego długo błąkała się. Błądziła, aż wstąpiła, jako dybuk, w ciało przeznaczonej mu niewiasty. *mała pauza* Nisen, syn Rywki, powiada, że „ze śmiercią — odcięty został od obu światów. Nie pozostanie po nim pamięć. Został bez dziedzica, bez potomka, który by odmawiał po nim *Kadisz*[16]. Na wieki zagasła światłość, a korona z głowy stoczyła się w otchłań". Prosi przeto sędziów, aby sądzili Sendera wedle ustaw Świętej Tory za przelanie krwi syna Nisenowego, i dzieci syna jego, i dzieci ich dzieci aż po kres wszystkich pokoleń. Śmierć

Przejmująca cisza. SENDER *płacze.*

RABI AZRIEL

Senderze, synu Heni! Słyszałeś oskarżenie nieboszczyka Nysena? Co możesz na to powiedzieć?

SENDER

Usta odmawiają posłuszeństwa. Nie znajduję słów usprawiedliwienia. Mogę tylko prosić mojego starego przyjaciela, aby odpuścił mi grzech, albowiem popełniłem go nie w złej woli. Toć po naszym ślubowaniu Nisen wyruszył w daleki świat. Nie wiedziałem o tym, czy i jakie dziecię powiła jego żona. Doszła do mnie tylko wieść, że umarł. Żadnych więcej wiadomości o nim nie miałem. I z upływem czasu, całkiem o nim zapomniałem.

RABI AZRIEL

A dlaczego nie dowiadywałeś się? Dlaczego nie zbadałeś sprawy do końca?

SENDER

Zazwyczaj strona narzeczonego czyni pierwsze starania, dlatego też sądziłem, że gdyby Nisenowi urodził się syn, byłby mnie zawiadomił.

RABIN SZYMSZON

Nisen, syn Rywki, chce wiedzieć, dlaczego nie spytałeś jego syna, gdy wszedł do twego domu i zasiadł przy twoim stole, kim jest i skąd pochodzi?

SENDER

Nie wiem... nie pamiętam... ale przysięgam, że zawsze myślałem o tym, aby go wziąć za zięcia. Dlatego też przy każdej propozycji małżeńskiej, stawiałem tak ciężkie warunki, że rodzice narzeczonego nie mogli na nie przystać. W ten sposób trzykrotnie nie doszło do zaręczyn. Ale tym razem przystali. Zaręczyny

Pauza.

RABIN SZYMSZON

Nisen, syn Rywki, twierdzi, że w głębi serca wiedziałeś, że to jego syn. Bałeś się tylko spytać. Chciałeś, aby twoja córka wyszła bogato za mąż i miała słodkie życie i dlatego zepchnąłeś jego syna w otchłań.

SENDER *cicho płacze zakrywając twarz rękoma. Wchodzi* MICHAEL *i oddaje* AZRIELOWI *jego laskę.*

RABI AZRIEL

cicho szepcze z SĘDZIAMI *i* RABINEM SZYMSZONEM. *Wstaje, bierze do ręki laskę*

Sąd sprawiedliwości wysłuchał obydwóch strony i tako orzeka: Skoro nie wiadomo, czy w chwili wzajemnego ślubowania Nisena, syna Rywki, i Sendera, syna Heni, żony ich były już brzemienne i ponieważ wedle Świętej *Tory* „układ o coś, co nie zostało jeszcze Sąd, Egzorcyzm

[16]*kadisz* — składnik wszystkich ważnych modlitw w judaizmie; również modlitwa. [przypis edytorski]

zrodzone, nie obowiązuje", nie możemy rozstrzygnąć, czy Sender winien był dotrzymać swego ślubowania. Kiedy jednak w niebiosach zapisano owo ślubowanie, a w sercu syna Nisena zaszczepiono myśl, że córka Sendera jest dla niego przeznaczona, a dalsze postępowanie Sendera ściągnęło na Nisena i jego syna wielkie nieszczęście — Sąd postanawia: Sender ma rozdać połowę swego majątku ubogim. Winien ponadto przez całe życie obchodzić rocznicę śmierci Nisena i jego syna i odmawiać po nich Kadisz. Tak, jak po własnych dzieciach. *pauza* Sąd sprawiedliwości prosi Nieboszczyka Nisena, syna Rywki, aby udzielił Senderowi całkowitego wybaczenia. Ponadto prosi go, aby z tytułu ojca nakazał swemu synowi opuścić ciało dziewicy Lei, córki Chany, aby nie uschła gałąź rodnego drzewa Ludu Izraela. Za to Wszechmocny okaże łaskę zarówno Nisenowi, jak i jego zabłąkanemu synowi.

WSZYSCY
Amen.

RABI AZRIEL
Nieboszczyku Nisenie, synu Rywki, słyszałeś jaki jest wyrok sądu? Czy przyjmujesz go? *cisza pełna strachu* Senderze, synu Heni! Słyszałeś wyrok? Przyjmujesz go?

SENDER
Tak, przyjmuję.

RABI AZRIEL
Nieboszczyku Nisenie, synu Rywki, Sąd Tory między tobą a Senderem dobiegł końca. Teraz musisz wrócić na miejsce swego odpoczynku. Nie wolno ci po drodze nikogo skrzywdzić. Ani człowieka, ani też żadnego innego żywego stworzenia. *(pauza)* Michaelu! Każ usunąć przegrodę i podać wody.

MICHAEL *zwołuje dwóch ludzi, którzy ściągają prześcieradło-zasłonę.* RABI AZRIEL *zatacza laską znak koła na tym samym, co poprzednio miejscu, tym razem jednak z prawa na lewo. Wnoszą miednicę i dzbanek. Wszyscy myją ręce.*

Senderze, czy rodzice narzeczonego przyjechali?

SENDER
Nie słychać jeszcze było turkotu wozu.

RABI AZRIEL
Wyślij im na spotkanie jeszcze jednego gońca. Niech popędzą konie. Każ przygotować baldachim ślubny. Sprowadź klezmerów. Niech panna młoda włoży szatę ślubną, abyśmy mogli zaraz po opuszczeniu ciała przez dybuka poprowadzić ją do ślubu. Co się stanie, to się nie odstanie.

SENDER *wychodzi,* RABI AZRIEL *zdejmuje z siebie tałes i tefilin.*

RABIN SZYMSZON
po cichu do SĘDZIÓW
Czyście zrozumieli, że nieboszczyk nie wybaczył Senderowi?

I I II SĘDZIOWIE
cicho i z lękiem
Zrozumieliśmy.

RABIN SZYMSZON
Czy wiecie, że nieboszczyk nie przyjął wyroku?

I I II SĘDZIOWIE
Wiemy.

RABIN SZYMSZON
Czyście zauważyli, że po słowach rabiego Azriela nie powiedział „Amen"?

I I II SĘDZIOWIE
Zauważyliśmy.

RABIN SZYMSZON
To bardzo zły omen.

I I II SĘDZIOWIE
To bardzo zły znak.

RABIN SZYMSZON
Zobaczcie, jak rabi Azriel jest wzburzony, jak ręce mu drżą. *(pauza)* Myśmy swoje zrobili, możemy już iść.
SĘDZIOWIE *po cichu wychodzą.* REB SZYMSZON *również szykuje się do wyjścia.*

RABI AZRIEL
Rabinie! Proszę zostać aż do wypędzenia dybuka. Udzielicie wtedy ślubu.
RABIN SZYMSZON *wzdycha i ze spuszczoną głową siada z boku. Przytłaczające milczenie.*
Panie świata, niezbadane są twoje drogi, ale droga, którą ja kroczę, opromieniona jest blaskiem płomienia twojej świętej woli. I nie zboczę z niej ni w prawo, ni w lewo. *podnosi głowę* Michaelu, czyś wszystko przygotował?

MICHAEL
Tak, Rabi.

RABI AZRIEL
Każ wprowadzić niewiastę.
Wchodzi LEA *w białej sukni z zarzuconym na nią czarnym płaszczem, prowadzona przez* FRADĘ *i* SENDERA. *Siadają na kanapie.* RABI SZYMSZON *siada obok* AZRIELA.

RABI AZRIEL
Dybuku! W imieniu obecnego tu rabina naszego miasta, w imieniu świętego zgromadzenia, w imieniu Wielkiego Sanhedrynu w Jerozolimie, ja Azriel, syn Hadasy, rozkazuję ci po raz ostatni, abyś opuścił ciało dziewicy Lei, córki Chany.

LEA (DYBUK)
stanowczo
Nie wyjdę.

RABI AZRIEL
Michaelu, zwołaj ludzi i przynieś białe kitle, szofary i czarne świece.
MICHAEL *wychodzi i wraca z* 15 LUDŹMI, *wśród nich* MESZUŁACH. *Niosą kitle, rogi i świece.*
Wyjmijcie zwoje *Tory*!
MICHAEL *wyjmuje 7 rodałów Tory, rozdziela je między ludzi. Rozdaje 7 rogów.*
Krnąbrny duchu! Skoro nie poddajesz się naszemu rozkazowi, oddaję cię w ręce wyższych duchów, aby cię przemocą wygnały. Dmijcie w róg! *Tekia!*
Dmą w rogi.

LEA (DYBUK)
zrywa się z miejsca, krzyczy
Puśćcie mnie! Nie szarpcie mnie! Nie chcę. Nie mogę wyjść.

RABI AZRIEL
Skoro wyższe duchy nie są w stanie przełamać twojego oporu, oddaję cię w ręce duchów średnich. *Szeworim!*
Przerywane dźwięki rogu.

LEA (DYBUK)
opadając z sił
Biada mi! Wszystkie moce świata sprzysięgły się przeciw mnie. Najstraszliwsze, nie znające litości duchy szarpią mnie. Przeciwko mnie występują wielcy i prawi mężowie, a wśród nich również dusza mego ojca. Wszyscy rozkazują mi wyjść. Dopóki jednak tlić się będzie we mnie najmniejsza choćby iskra siły, będę walczyć i nie ustąpię.

Duch, Egzorcyzm

RABI AZRIEL
do siebie
Widać, że wspiera go jakaś potężna siła. *pauza* Michaelu! Każ wstawić rodały do Świętej Arki. *wstawiają* Zawieś nad nią czarną zasłonę. MICHAEL *zawiesza* Zapal czarne świece. *zapalają* Niech wszyscy włożą białe kitle.

Wszyscy, w tym i RABI AZRIEL *oraz* SZYMSZON, *ubierają kitle,* RABI AZRIEL *wstaje, podnosi rękę i przerażającym głosem woła:*

Egzorcyzm

Odezwij się Boże! I niechaj jako dym rozpierzchną się przed Tobą nieprzyjaciele Twoi. Grzeszny i uparty duchu! Mocą Wszechpotężnego Boga i prawem Świętej Tory, ja Azriel, syn Hadasy, zrywam wszystkie więzy, które cię łączą ze światem żywych oraz ciałem i duszą dziewicy Lei, córki Chany.

LEA (DYBUK)
Biada mi!

RABI AZRIEL
I wyklinam cię z łona Izraela... Niech się ozwie róg! *Terua!*

MESZUŁACH
Ostatnia iskra zlała się z płomieniem.

LEA (DYBUK)
bez sił
Dłużej już walczyć nie potrafię.
Odzywa się róg.

RABI AZRIEL
daje znak, by przestano dąć. Do LEI
Poddajesz się?

LEA (DYBUK)
zamierającym głosem
Poddaję się...

RABI AZRIEL
Czy przyrzekasz, że dobrowolnie opuścisz ciało dziewicy Lei i więcej do niej nie powrócisz?

LEA (DYBUK)
jak poprzednio
Przyrzekam...

RABI AZRIEL
W imieniu tej samej mocy i tego samego prawa, na podstawie którego wykląłem cię, zdejmuję z ciebie klątwę. *do* MICHAELA Zgaś świece i zdejmij czarną zasłonę. MICHAEL *to robi* Schowajcie szofary. MICHAEL *zbiera je* I niechaj ludzie zdejmą kitle i wyjdą.

Ludzie zdejmują kitle i wychodzą razem z MICHAELEM *i* MESZUŁACHEM. AZRIEL *podnosi ręce do góry.*

Duch

Panie świata! Boże Łaski i Miłosierdzia. Spójrz na mękę tej błędnej i utrapionej duszy, która upadła za cudze grzechy i cudze błędy. Odwróć swoje oblicze od jej grzechów i jako dym kadzideł niechaj popłyną ku Tobie jej wcześniejsze dobre uczynki, jej ból i zasługi jej cnotliwych przodków. Panie świata, usuń z jej drogi wszelkie duchy niszczycielskie i wieczne racz jej dać odpoczywanie w Twoich komnatach. Amen!

WSZYSCY
Amen!

LEA (DYBUK)
ogarnięta drżeniem
Zmówcie po mnie *Kadisz*. Wybiła godzina.

RABI AZRIEL
Senderze! Zmów pierwszy *Kadisz*.

SENDER
Niechaj wywyższone będzie i uświęcone imię Pańskie na świecie stworzonym wedle Jego woli.

I niechaj wywyższone będzie królestwo Jego przez wszystkie dni naszego żywota i całego Izraela.

I niechaj się to ziści za naszych dni. Amen!
Zegar wybija dwunastą.

LEA (DYBUK)
zrywa się z miejsca
Ojej! *pada zemdlona na kanapę*

RABI AZRIEL
Prowadźcie pannę młodą do ślubu!
Wbiega MICHAEL.

MICHAEL
zmieszany
Dopiero co wrócił ostatni goniec. Powiada, że wóz wiozący rodzinę narzeczonego zgubił koło. Idą więc na piechotę. Są już blisko, tam, na wzgórzu. Już ich stąd widać.

RABI AZRIEL
bardzo zdziwiony
Niech się stanie to, co miało się stać! *do* SENDERA Niechaj stara zostanie tu przy Lei, a my wszyscy pójdziemy przywitać pana młodego.
Zatacza dokoła LEI *koło od lewej do prawej. Zdejmuje kitel, zawiesza go przy drzwiach i wychodzi trzymając w ręku laskę. Za nim podąża* SENDER *i* MICHAEL. *Dłuższa pauza.*

LEA
budzi się, bardzo słabym głosem
Kto tu jest przy mnie? To wy, babuniu? Tak mi ciężko. Pomóżcie mi… Utulcie mnie…

FRADE
głaszcze ją
Nie smuć się, dzieweczko. Tobie nie do smutku. Niechaj smutek dręczy czarnego kota, a ciebie niech święte aniołki obejmują swoimi skrzydełkami.
Rozlegają się dźwięki muzyki weselnej.

LEA
cała drżąca chwyta FRADĘ *za rękę*
Słyszycie? Tańczą dokoła świętej mogiłki, chcą uradować pochowaną tam męczeńską parę.

FRADE
Nie drżyj, dzieweczko, nie bój się! Nad tobą czuwa straż. Potężna straż. 60 mężnych wojów z obnażonymi mieczami strzeże cię od złego. Święci praojcowie i światłe pramatki mają cię w opiece. *powoli przechodzi w skandowany śpiew*
Wnet powiodą cię do ślubu,
Szczęsną bądź, godzino!
Z raju śpieszy twoja matka,
Kobieta wszelkich cnót
W złoto i srebro strojona
Dwa aniołki ją witają,
Biorą ją pod ramię,
Czemuś w jaśni? — ją pytają,
Skąd w twych oczach blask?
Powiedz, Chano najmilejsza.
Chana na to rzecze tak:
Jakże nie być strojną dziś?
Toć to święto, ślub mej córki.
Więc czemu na twym licu cień?
Czemuś taka blada?
Chana na to rzecze tak:
Ach, to święto serce ściska!
Smutek weń się wtula.

Obca wiedzie ją drużyna,
A gdzie ja — matula?
Oto idzie pod baldachim
Młódź i starcy pozdrawiają.
Prorok Eliasz z winem w pucharze
Kraj błogosławi, jak zwyczaj każe.
Amen! Amen! Amen!

Zasypia, dłuższa pauza.

LEA
z zamkniętymi oczyma, ciężko wzdycha. Otwiera oczy
Kto tu tak ciężko wzdycha?

GŁOS CHANANA
Ja.

LEA
Słyszę twój głos, ale cię nie widzę.

GŁOS CHANANA
Dzieli nas zaklęty krąg.

LEA
Głos twój brzmi słodko jak łkanie skrzypiec wśród ciszy nocnej. Powiedz, ktoś ty?

GŁOS CHANANA
Zapomniałem. Tylko przez twoją pamięć mogę odzyskać własną.

LEA
Przypominam sobie... Serce moje wyrywało się ku świetlanej Gwieździe... W ciche noce płakałam ze szczęścia. We śnie widziałam zawsze jedną postać... czyś ty nią był?

GŁOS CHANANA
Ja.

LEA
Przypominam sobie. Miałeś miękkie, jakby łzami zroszone włosy i smutne łagodne oczy... Miałeś długie i cienkie palce... Dzień i noc myślałam tylko o tobie. *pauza, smutno* Tyś jednak odszedł i światło moje zgasło i dusza moja zwiędła. I byłam jako wdowa opuszczona. A wtedy obcy mężczyzna zbliżył się do mnie... Potem ty wróciłeś i w sercu moim zakwitło życie śmierci i radość smutku. Dlaczegoś mnie znowu opuścił? Miłość, Śmierć

GŁOS CHANANA
Zniszczyłem wszystkie przegrody i zapory. Wzniosłem się ponad śmierć. Zburzyłem porządek i wszystkie od wieków panujące prawa. Zmagałem się z potężnymi i bezlitosnymi mocami.
A kiedy zgasła we mnie ostatnia iskra siły, opuściłem ciało, aby powrócić do twojej duszy.

LEA
czule
Wróć do mnie, mój oblubieńcze, mój mężu... Umarłego będę cię nosiła w mym sercu i w nocnych snach razem będziemy kołysali nasze nienarodzone dzieci... Będziemy im szyli koszuleczki, będziemy im nucili pioseneczki.
śpiewa płaczliwie
Baju, baju me dziateczki,
Bez kołyski, bez pieluszek,
Martwe, wcale nie zrodzone
Poza czasem utracone.

Za sceną rozlega się marsz weselny, coraz bliższy. LEA *drży.*

Chcą mnie powieść do ślubu z obcym...
Chodź do mnie mój oblubieńcze!

GŁOS CHANANA
Opuściłem twoje ciało i wracam do twojej duszy.
Ukazuje się na ścianie w bieli.

LEA
radośnie
Krąg przełamany! Widzę cię, mój luby. Chodź do mnie!

CHANAN
jak echo
Chodź do mnie!

LEA
z okrzykiem radości
Idę do ciebie.

CHANAN
jak echo
Idę do ciebie.

GŁOSY
za sceną
Prowadźcie pannę młodą do ślubu!
Marsz weselny. LEA *zostawia na kanapie czarny płaszcz i cała w bieli w takt marsza zbliża się do* CHANANA. *Przystaje i jakby zlewa się z jego postacią. Wchodzi* RABI AZRIEL *z laską w ręku, za nim* MESZUŁACH. *Zatrzymują się przy drzwiach. W drzwiach stają* SENDER *i* FRADE *oraz pozostali.*

LEA
głosem jakby z daleka
Ogromna światłość rozlewa się dokoła. Na wieki złączona jestem z tobą, mój ty przeznaczony... razem wznosimy się coraz wyżej, wyżej i wyżej...
Ściemnia się coraz bardziej.

RABI AZRIEL
opuszczając głowę
Za późno...

MESZUŁACH
Niech będzie pochwalony Sędzia Prawdy.
Robi się coraz ciemniej, z daleka słychać cichy śpiew.
Za jaką sprawą i czemu
Dusza duszka spada
Z najwyższych wyżyn
W otchłań ciemną
Bo już w upadku drga
Wzlot duszy ku wyżynom.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.
Ten utwór jest udostępniony na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0.PL.
Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.
Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/anski-dybuk

Tekst opracowany na podstawie: Szymon Anski, Dybuk. Między dwoma światami. Legenda dramatyczna w 4 aktach, tłum. Michał Friedman, wyd. Teatr Rozmaitości, Warszawa 2003.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Fundację im. Michała Friedmana. Dofinansowano ze środków Programu Archiwistyka Społeczna Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Natalia Judzińska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0034-2

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.
Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.